Nr 107 Kraków, Piątek dnia 8 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Źródła złego.

Niejednokrotnie w ostatnich czasach musieliśmy surowej poddawać krytyce polityczną działalność naszej reprezentacji w Wiedniu. Czyniliśmy to zawsze z przykrością i jedynie z poczucia publicystycznego obowiązku. Stokroć milej byłoby nam chwalić niż ganić, albo podnosić zasługi, niż wykazywać błędy tych, których kraj uznał za najodpowiedniejszych i najgodniejszych do czuwania nad naszem narodowem, ekonomicznem i moralnem dobrem. Przekonani wszakże jesteśmy, że w interesie samychże posłów leży, aby spotykać się w kraju z niezależnemi i szczeremi głosami opinji publicznej, albowiem pomagać im to może tylko do szczegółowej orjentacji politycznej i do utrzymywania ciągłej łączności pomiędzy życzeniami wyborców a działalnością polskiego stronnictwa w Radzie państwa. Ciasny to i dziecinny punkt widzenia, jeśli każdą szczerą krytykę uważa się za złośliwy atak, za podkopywanie zaufania, za część zorganizowanej kampanji przeciwko korporacji, która z natury rzeczy otoczona być powinna szacunkiem, sympatją i poparciem całego ogółu, choćby dlatego, że bez tego szacunku, bez tej sympatji i bez tego poparcia utrudnionem a może i udaremnionem stałoby się osiągnięcie wszelkich politycznych powodzeń, o które przecież wyłącznie idzie.

Jeżeli jednak korporacja ta nieświadomie czyni wszystko co może, aby należną jej sympatję, szacunek i zaufanie osłabić, wtedy w jej własnym i w naszym wspólnym interesie publicystyka niezależna znaglona jest do zwracania uwagi na przyczyny tego złego stanu rzeczy i do szukania odpowiednich środków zaradczych, któreby mogły wpłynąć na uzdrowienie i zreformowanie tego, co uzdrowione i zreformowane koniecznie być musi. Obecnie nawet dzienniki najbardziej zaciekłe w obronie dotychczasowej polityki Koła, poczynają rozumieć, że jak jest dziś, tak nadal żadną miarą zostać nie może. Potrzeba jednak na to było aż zdumiewającego zaniedbania obowiązku ze strony znacznej liczby członków Koła, zaniedbania, które w tym wyjątkowym wypadku według naszego poglądu posłużyło sprawie słusznej, ale w dziewięćdziesięciu dziewięciu innych wypadkach mogłoby być w szkodliwych swoich skutkach nieobliczalnem i narazić na szwank najważniejsze i najżywotniejsze nasze interesy. Jeżeli bowiem Koło okazuje taką niedbałość w sprawie, od której rozwiązania zależą wprost mandaty jego członków, cóż dopiero może się stać w sprawach nie obchodzących posłów galicyjskich tak bezpośrednio i tak osobiście, jak ich obchodzić była powinna sprawa tajnego lub jawnego głosowania.

Przykład środowego posiedzenia najlepiej dowodzi, że najtroskliwsze wypełnianie formalnych obowiązków poselskich, nie zaradziłoby jeszcze złemu, owszem, jak w danym nawet wypadku byłoby tylko przyczynieniem się do przeprowadzenia postanowień nie odpowiadających wyrażonej jasno woli wyborców i stanowiących jedynie pokrycie dla wywierania niemoralnego wyborczego nacisku. Złego trzeba szukać głębiej. To rażące nawet i gorszące zaniedbywanie się w wykonywaniu honorowych zobowiązań wobec wyborców i wobec parlamentu, musi mieć także jakieś źródło ukryte; trudno przecież tylu naraz ludzi poważnych posądzać o lekkomyślne lekceważenie swoich zadań życiowych.

Nie omylimy się zapewne, sądząc, że tem źródłem jest nie co innego, jeno zniechęcenie i nabranie głębokiego przekonania o bezużyteczności własnych ról. Obecna organizacja Koła polskiego odbiera całkowicie znaczenie indywidualnościom poselskim i pozwala jedynie na popisywanie się zewnętrznem krasomówstwem w zakresie ciasnych granic tym, którzy mają do tego talent i ochotę. Kierunek Koła spoczywa w rękach całkowicie nieodpowiednich, których działalność zapisała się rażąco nieudolnie w ostatnich latach historji naszego kraju. Liczebna większość, idąca w ślad za tym kierownikiem, rządzi się na każdym kroku egoistycznym oportunizmem, lub sąsiedzko-towarzyskiemi względami, wyżej ceniąc opinję rządu, sfer decydujących i klik wpływowych, niż względy słuszności, wierność zasadom i opinję wyborców. Inicjatywa jednostek jest przytłumiana i udaremniana ustawicznie i nie wychodzi po za ramy tajnych obrad Koła, wśród których czyni często wrażenie donkiszotowskiej walki z wiatrakami. Rząd, o ile w nim zasiadają Polacy, wymagając w imię państwowych racyj i narodowej wspólności ograniczenia naszych żądań i popierania go bez zastrzeżeń, oddziaływuje paraliżująco nawet na szczupły zakres tego, coby można było i przy tych warunkach zdziałać i osiągnąć. Sama natura organizacji Koła wreszcie opiera się na tem już przestarzałem stanowisku, że działalność polskiej reprezentacji musi polegać wyłącznie na konsekwentnem i solidarnem prowadzeniu i stosowaniu tego, co się nazywa wielką polityką, a nie uwzględnia tych zasadniczych kontrastów społecznych, sprzeczności ekonomicznych, programów, oraz różnorodności dążeń opartych na odrębnych religijnych i filozoficznych poglądach, które wszystkie razem wzięte, stanowią dopiero życie publiczne normalnie rozwiniętego społeczeństwa.

Jakżeż może działać skutecznie i prawidłowo organizacja polityczna, w której katolicki duchowny zobowiązany jest we wszystkich, a więc i w wyznaniowo cywilizacyjnych sprawach do ściślej solidarności z żydem, dyszącym nienawiścią do chrześcijaństwa rasową, odwieczną i nieprzejednaną? Jakże może mieć pozytywne skutki pozorna zgoda i jedność w sprawach społecznych pomiędzy bogatym bankierem, gromadzącym majątek na giełdzie i niewahającym się nawet ku temu celowi wyzyskiwać swoje polityczne informacje, a posłem, który się uroczyście zobowiązał dbać o poprawienie bytu klas upośledzonych, o poskromienie nadużyć wielkiego kapitału, o przeprowadzenie ścisłej społecznej sprawiedliwości? Do czego doprowadzić może zewnętrzna harmonja w kwestjach ekonomicznych pomiędzy agrarnym reprezentantem interesów większej własności, broniącym z obowiązku i z przekonania zagrożonych interesów całego stanu i usuwającej się z pod nóg ziemi ojców, a przedstawicielem ludności miejskiej, żądającej za wszelką cenę uprzystępnienia najważniejszych i najkonieczniejszych środków żywności, pomiędzy konserwatystami, którzy domagają się ochrony rolnictwa, liberałami, czuwającymi nad rozwojem wielkiego handlu i przemysłu, społecznikami nakoniec, myślącymi o tych, których rozwój rolnictwa nie nakarmi a rozwój przemysłu nie odzieje?

Oto pytania, nad któremi namyślały się już nieraz rozważniejsze umysły w kraju, a zapewne także i w samem Kole polskiem, a z któremi zawsze łączono poważne pytanie, czy można i czy wolno osłabiać w czemkolwiek ważną i doniosłą zasadę narodowej solidarności, przyczyniającej się dotąd do znacznej części naszego obecnego wpływu i znaczenia. Pytania te nabierają tem większej aktualności, że przyszłe wybory zaostrzą zapewne antagonizmy stronnictw i że przykra a bolesna scysja, której smutny niedawno mieliśmy początek, większe jeszcze i szkodliwsze dla wspólnego narodowego interesu, przybrać może rozmiary. To też z radością powitać należy wiadomość, jaką właśnie z poważnej otrzymujemy strony, że myśl reformy statutu Koła polskiego zyskuje coraz większe uznanie i że jeden z posłów rozpoczął już pracę nad odnośnym projektem. Zadanie jego jest niezawodnie trudne, lecz jeśli mu się powiedzie, zjedna mu prawo do trwałej wdzięczności całego naszego ogółu.

Naganna opieszałość.

Wiedeń d. 6 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Przyjęcie wniosku Bareuthera co do głosowania kartkami przy wyborach posłów do Rady państwa, sprawiło pewne zamieszanie, szczególnie w Kole polskiem, które widzi w tem zamach na autonomję. Wspomniany wniosek ma też tylko pewne znaczenie dla Galicji i dla Morawy, zresztą dla żadnego innego kraju, ponieważ z wyjątkiem Galicji i Morawy, głosują już teraz wszędzie kartkami. Co do tej sprawy, znajduje się Koło polskie w dziwnem nieco położeniu z powodu, iż tylko nieobecność w Izbie znacznej liczby posłów polskich podczas głosowania umożliwiła przyjęcie wymienionego wniosku, że zatem w tym razie pośrednio nikt inny właściwie nie nadwerężył autonomji, tylko ci opieszali członkowie Koła. To też prezes Koła, p. Zaleski, wystosował do członków Koła okólnik następującej treści:

„Wczoraj, podczas imiennego głosowania nad wnioskiem Bareuthera, zaprowadzającym w V kurji tajne głosowanie kartkami, który to wniosek otrzymał 14 głosów większości, głosowało przeciw wnioskowi 26 posłów polskich, trzech się od głosowania usunęło, nieobecność pięciu była wytłómaczoną; a brakowało 21 posłów, którzy albo bez urlopu bawią poza Wiedniem, albo też w Izbie się na czas nie pojawili. Z największą przykrością konstatuję ten smutny fakt, który nietylko umożliwił rezultat głosowania, ale w wysokim stopniu naraża stanowisko i powagę Koła wobec innych stronnictw. Jak najusilniej upraszam Szanownych Kolegów, by w interesie sprawy publicznej z jak największą gorliwością spełniali swój obowiązek poselski i nie dopuszczali do powtórzenia się wypadku, jak wczorajszy“.

Pominąwszy zupełnie sprawę wniosku Bareuthera rzuca ten okólnik bardzo smutne światło na stosunki, panujące obecnie w Kole polskiem, bo stwierdza, iż znaczna część członków Koła nie spełnia swoich obowiązków, a równocześnie bez żadnej skrupulatności każe sobie płacić dyety. Pojąć i wytłómaczyć łatwo, że ten, lub ów poseł może być chorym, lub że go czasem ważny jaki interes może zatrzymać w domu, ale w takim razie nakazuje przyzwoitość wziąć urlop, aby za darmo nie brać dyet i nie być szkodnikiem grosza publicznego. Okólnik prezesa Zaleskiego stwierdza, iż przy głosowaniu nad wnioskiem p. Bareuthera było w Izbie nie mniej, niż 21 posłów polskich nieobecnych, którzy „albo bez urlopu bawią poza Wiedniem, albo się w Izbie na czas nie zjawili“.

Jak mogą tacy posłowie pobierać dyety? Za co każą oni sobie płacić po dziesięć guldenów dziennie, na które krwawo pracować musi najuboższy? Nieobecność cichaczem w celu pobierania dyet — przy urlopie odpadają dyety — weszła w zwyczaj w obecnej Izbie poselskiej. Możnaby dokładnie obliczyć, ile tysięcy rocznie wyrzuca się w ten sposób grosza publicznego. To jest już wręcz nadużyciem, któremu koniecznie w właściwy sposób trzeba kres położyć.

Rozmowa z Luegerem.

Korespondent budapeszteńskiego *Pesti Naplo*, ogłasza ciekawą rozmowę, jaką miał z drem Luegerem. Na zapytanie, jaki był przebieg audjencji u cesarza, odpowiedział Lueger: „Nie prosiłem wcale o audjencję, cesarz sam powołał mnie do siebie. Nie układałem się także z nikim, o czem mam mówić i wolno mi było serce swobodnie przed monarchą otworzyć. Komunikat antysemickich dzienników, powtórzony przez *Fremdenblatt*, był zgodny z prawdą. Po rozmowie z monarchą, zupełnie dobrowolnie zrzekłem się godności burmistrza, [illegible] iż nie może być mowy o tem, że monarcha by[illegible] mnie powtórnie nie zatwierdził. Jako wierny poddany, zastosowałem się do życzenia monarchy w sprawie, co do której ostateczna decyzja według ustaw w jego rękach spoczywa. Wszystko odbyło się w ten sposób, że mogę całą sprawę uważać za ponowne zwycięztwo antysemickiej partji“. Na zapytanie korespondenta, co stanowiło główną przeszkodę zatwierdzenia: antysemityzm czy nienawiść do Węgrów — odrzekł Lueger: „Nieprawdą jest, jakobym nie nawidził Węgrów; nie nawidzę tylko ich zżydziałego rządu, który istotnie rozporządza nadzwyczaj wielkim wpływem. Z tego możesz pan zrozumieć, jak powinna wypaść odpowiedź na pańskie pytanie.“ Korespondent zapytywał dalej, o ile Lueger jako wiceburmistrz, będzie prowadził sprawy Wiednia. „Mam zamiar zastrzedz sobie wszystkie ważne sprawy — brzmiała odpowiedź.—Sprawy zaś podrzędniejszego znaczenia, będzie załatwiał burmistrz“.

Zapytany, w jaki sposób zamierza urzeczywistnić program antysemicki w zarządzie miasta, oświadczył Lueger: „Program urzeczywistniony zostanie w całej gospodarce skarbowej, w polityce ekonomicznej i przy nominacjach, które będą pozostawione mojemu uznaniu. Że żaden żyd nie otrzyma nominacji, możesz pan być tego najzupełniej pewny“. O przyszłym stosunku pomiędzy Wiedniem a Budapesztem wyraził się Lueger jak następuje: „Sprawa ta, jako burmistrza, obchodzi mnie bardzo mało. Pisano, że mnie szupasem odstawią z Budapesztu, gdybym się tam odważył pojechać. Chciałbym to widzieć. Przygotowanoby mi w Wiedniu takie przyjęcie, jakiego tu nikt nie pamięta. Nie pojadę do Budapesztu nie z tchórzostwa, lecz dlatego, że chwila odpowiednia jeszcze nie nadeszła. Mam tam wielu przyjaciół, których nie chciałbym zbyt wcześnie zmuszać do jasnego zdeklarowania się“. „W Węgrzech — mówił dalej dr Lueger — ataki na Austrję wychodzą ze szpalt prasy i z szeregów opozycji. My zaś już niebawem powiemy Węgrom to, co o nich myślimy, z urzędowego miejsca i w urzędowym charakterze“. Oświadczenia swoje zakończył dr Lueger zapewnieniem, że idea chrześcijańskiej demokracji niebawem już i w Węgrzech zacznie święcić zwycięztwo.

Z KRAJU.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 30 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa, Franciszka hr. Mycielskiego.

Na początku posiedzenia przedstawia prezes przebieg rokowań prezydjum Towarzystwa z Wydziałem krajowym co do atrybucyj Kuratorji szkoły rolniczej w Czernichowie w stosunku do Wydziału krajowego. Żąda następnie uchwały Komitetu w sprawach zasadniczych, by korzystać z chwilowej obecności JE. p. Marszałka krajowego, przedstawić mu zapatrywania Komitetu na stosunek, jaki istnieć powinien między Kuratorją a krajową Komisją rolniczą przy Wydziale krajowym.

Wyrozumiawszy z powziętej uchwały zdanie Komitetu, zdał prezes przewodnictwo dalszych obrad wiceprezesowi Homolacsowi, sam zaś wspólnie z wiceprezesem Czeczem i profesorem Górskim, jako członkiem Kuratorji z ramienia Towarzystwa rolniczego, udał się na audjencję do Marszałka krajowego, a po powrocie oznajmił, iż jest wszelka nadzieja przeprowadzenia porozumienia z Wydziałem krajowym w myśl zapatrywania i uchwały Komitetu.

Następnie wysłuchano sprawozdania p. referenta Stefana Konopki z całorocznych czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, które jednak dla spóźnionych relacyj wykończonem być nie mogło. Ostateczną więc dyskuję i przyjęcie referatu odroczono do następnego posiedzenia Komitetu.

Przy sprawie przedłożenia rządowi na rok 1897 preliminarza na wystawy, meljoracje, uprawę roślin, drobny inwentarz i t. p., wiceprezes Karol Czecz zawiadamia komitet, iż na audjencji, jaką wspólnie z wiceprezesem Miliewskim, radcą Struszkiewiczem i Hermanem Czeczem miał w ministerstwie rolnictwa, otrzymał tam obietnicę dosyć znacznej przez kilka lat wpływać mającej subwencji na hodowlę trzody, pod warunkiem wytworzenia chlewni rasy krajowej, jako odporniejszej na choroby, szczególnie na tak zwany „pomór“, oraz dającej więcej mięsa niezbyt tłustego, nadającej się zatem do skutecznego krzyżowania z rasą angielską. Pan Czecz odczytuje nakreślony przez siebie program hodowli i zarys memorjału w tej sprawie do ministerstwa, który komitet w zasadzie przyjmuje, a szczegółowe opracowanie jego przekazuje sekcji hodowlanej, a mianowicie ściśleiszej komisji tejże, złożonej z pp.: Czecza, Adametza i Sandoza.

Przygotowanie postulatów co do wystaw i meljoracyj przekazano sekcji rolniczej, resztę zaś sekcji hodowlanej z prośbą przedłożenia tych petycyj na najbliższem posiedzeniu.

Uchwalono dalej porządek dzienny zgromadzenia ogólnego, które odbyć się ma w d. 6 czerwca b. r. Na zgromadzeniu tem ma się odbyć także wybór trzeciego wiceprezesa, oraz wybór czterech, a ewentualnie pięciu występujących z kolei członków komitetu.

W sprawie mianowania nowego sekretarza Towarzystwa rolniczego, referent komisji prof. Leo, zawiadamia komitet, iż do oznaczonego terminu wpłynęło siedm podań, z których tylko jedno nie posiadało warunków konkursowych; przedstawia kwalifikacje każdego z osobna i wreszcie oświadcza, iż komisja, powołana przez prezydjum, ułożyła terno, w którem na pierwszem miejscu umieściła p. dra Krzyżanowskiego. Po dyskusji przystąpiono do głosowania, w którem znaczną większością mianowany został p. dr. Krzyżanowski sekretarzem Towarzystwa rolniczego.

Następnie w imieniu sekcji administracyjnej przedkłada dr Witold Milieski ogólny preliminarz budżetowy Towarzystwa rolniczego na rok 1896, w którym dochody obrachowano na 7.785 złr., rozchody na 8.451 złr., przeto niedobór 666 złr. znalazłby pokrycie w 33% wkładek Towarzystw rolniczych okręgowych. Preliminarz budżetowy funduszów ministerjalnych i krajowych, przeznaczonych na hodowlę i inne cele, oraz preliminarz budżetu *Tygodnika rolniczego*, mają być przedłożone na następnem posiedzeniu. Komitet przyjął powyższy preliminarz, uchwalając jednocześnie wniesienie petycyj do rządu i Sejmu o podwyższenie rozmaitych subwencyj.

Wskutek odezwy prezydjum Namiestnictwa o wzięcie udziału przez wysłanie do ankiety, mającej obradować w dniu 12 maja r. b. w sprawie komasacji i dzielenia wspólnie użytkowanych przez gminy gruntów, delegowano: pp.: prof. Leo i Adama Jordana, oraz posła Gustawa Romera.

Reskrypt ministerstwa rolnictwa, w sprawie ulg w poborze soli kałuskiej, przekazano redakcji *Tygodnika rolniczego* do ogłoszenia, a jednocześnie polecono sekcji rolniczej napisać podanie o dozwolenie pobierania tej soli bez worków, które psują się już w czasie transportu, a podnoszą niepotrzebnie cenę tej soli.

Komitet zgodził się, by w myśl podania Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego zmienionym został statut tegoż Towarzystwa przez dodatek, dozwalający przystępować Kółkom rolniczym do Towarzystwa okręgowego.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zawiadomienie o zamiarze utworzenia nowego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Dębicy dla powiatów Pilzno i Ropczyce; przy tej jednak sposobności objawiło się zapatrywanie, iż tworzenie nowych Towarzystw rolniczych okręgowych przeprowadzaćby należało w porozumieniu z sąsiedniemi Towarzystwami rolniczemi okręgowemi i za zezwoleniem Komitetu. Opracowanie tego przepisu poruczono panom Dydyńskiemu i Dąmbskiemu.

Upoważniono prezydjum Towarzystwa rolniczego, by w razie, gdy to uzna za stosowne, wniosło memorjał do Namiestnictwa o poparcie sprawy budowy nowego gmachu dla Studjum rolniczego w Krakowie, której załatwienie z niewiadomych powodów się opóźnia.

W myśl odezwy Ministerstwa rolnictwa uchwalono, by zachęcać do robienia prób z wyciągiem tytoniowym, celem niszczenia owadów, a mianowicie mszyc na roślinach; jednocześnie zaś przystąpić do uchwały wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego, żądającej dozwolenia nabywania tego środka bez pośrednictwa starostw, a wreszcie przesłać wiadomość o tym środku krakowskiemu Towarzystwu ogrodniczemu.

Wyjaśnienie Ministerstwa co do sposobu ostemplowania pokwitowań z odbioru subwencyj, przesłane być ma Towarzystwom roln. okręgowym.

Wskutek odezwy dyrekcji seminarjum nauczycielskiego, mianowano delegatami do egzaminów rolnictwa pp.: prof. Lubomęskiego i Sandoza.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 6 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj rozniosły się po mieście alarmujące pogłoski o stanie zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika. Szczęściem okazały się zupełnie bezpodstawnemi i dostojny chory nabiera coraz więcej sił. Jest nadzieja, że w tych dniach będzie już mógł opuścić łóżko i przechadzać się po pokoju. Arcyksiężna Marja Teresa czuwa przy nim bezustannie.

I znowu mamy zimno. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, piękna wiosna przemieniła się w jednej chwili w ponurą jesień. Pada deszcz listopadowy, przejmujący do szpiku kości, a na ulicach widać nietylko ciepłe paltoty, ale nawet futra. Tutejsza stacja meteorologiczna, chcąc nas pocieszyć, zapowiada w dalszym ciągu wiatr północny, zimno i deszcze. Na domiar złego, Dunaj i jego przypływy wzbierają gwałtownie i można się obawiać znacznej powodzi. W ogóle teraźniejsze życie Wiedeńczyka nie jest ani przyjemnem, ani wesołem i każdy, kto ma trochę centów do wydania, ucieka do Pesztu, gdzie podobno deszcz nie pada, a bzy już kwitną.

Na mocy uchwały walnego zgromadzenia studentów wiedeńskich, które się odbyło w dniu 28 kwietnia, postanowiono wnieść petycję do parlamentu, iżby uczęszczający do wyższych zakładów naukowych, mieli prawo głosowania podczas wyborów ogólnych, naturalnie z wyjątkiem małoletnich. Wątpić jednak należy, aby podobna petycja została uwzględnioną.

W dniu 11 maja znany śpiewak ludowy, Józef Steidler, będzie obchodził w rodzinnej miejscowości Hernals 30-letni jubileusz swego zawodu. Ciężkie koleje życia przechodził ten człowiek, nim wypłynął na wierzch i dorobił się majątku. Syn ubogich rodziców rwał się do nauki, lecz środki nie pozwalały na jego kształcenie. Czuł w sobie zapał do sztuki, ale, niestety, trzeba było jeść, a sztuka nic mu nie chciała dać. Dostał się nareszcie do wędrownej trupy artystów i z nimi przebiegł całą Austrję, śpiewając po kawiarniach i restauracjach. Często nie miał kawałka chleba i swoim kolegom nieraz musiał czyścić ubranie i buty, aby za zarobione dziesięć centów mógł sobie kupić szklankę mleka ciepłego. Wreszcie wrócił do Wiednia, lecz i tu długo jeszcze znosił nędzę. Za porcję gulaszu śpiewał często cały wieczór w piwiarni „Herkulanum“. Wrogowie jego utrzymują, iż to czynił ze skąpstwa i czytać nawet o tem można w dziennikach żydowskich. Tymczasem Steidler był biednym jak Job biblijny i robił to z czystej potrzeby. Nareszcie zabłysnęła dla niego lepsza dola. W 1880 r. został angażowany do wiedeńskiego Orfeum. Tutaj poczuł się na właściwym gruncie, a jego piosnki i kuplety wkrótce zaczął śpiewać cały Wiedeń. Dość wymienić: „Gigerl“. „Fischerin die kleine“, „Aber schwach“, „Die Burgmusik“, „Weteranen kommen“ itd. Niektóre piosnki śpiewał po 2000 i 3000 razy.

Steidler uprawia także inne rzemiosło. Jest ptasznikiem i to na wielką skalę. Kocha tych bożych śpiewaków i w jego mieszkaniu znajduje się zawsze 300 okazów, a czasem i więcej. Można sobie wyobrazić, co za krzyk i wrzawa u niego panuje. Steidler nic sobie z tego nie robi i cały dzień dogląda swoich pensjonarjuszy. Daje im bułkę z mlekiem, kanar, jajka mrówcze, sałatkę, ulubieńcom nie szczędzi fig i jabłek. Nie znosi papug, gdyż utrzymuje, że w kwestji śpiewu nie posiadają żadnego poczucia artystycznego. Uczy śpiewu kanarków i często płacą mu po kilkaset złr. za wykształconego ptasiego artystę.

Jubileusz jego ma być obchodzony nadzwyczaj solennie.

Swój.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

VII.

Rządy burbońskie.

Demoralizować lud i rządzić przy pomocy tego ludu — oto hasło osławionego Ferdynanda i nieodrodnego jego syna, Franciszka II. Trzema *f* rządzą Burboni, mawiali Włosi, a te *f* znaczyły: *farina, festa* i *forca*. Chleb, uroczystości i szubienica oto trzy główne filary tronu królów neapolitańskich. Pospólstwa nie potrzeba zachęcać do pracy — krocie lazaronów niech leżą na stopniach kościołów — a ilekroć tłum będzie głodnym, damy mu daremnie mąkę; za to gdy rewolucjoniści powstaną kiedy, puścimy na nich pospólstwo jak tysiące krwi łaknących ogarów! Motłoch lubi okazałe uroczystości, będziemy go zatem niemi bawili. Narodowcy chcą nam wydrzeć z rąk władzę, będziemy ich więc wieszali! — Tak mówili ministrowie i tak robili, a król z zadowoleniem każdy wyrok podpisywał. W r. 1848 w jednem Neapolitańskiem więcej na raz głów spadło, niż równocześnie we wszystkich innych krajach Europy. I takie rządy miały jeszcze dziś istnieć?

Gdybym chciał bodaj w streszczeniu przytoczyć wszystkie zbrodnie, które królowie Neapolitańscy popełnili w ostatniem dwudziesto-pięcioleciu swego panowania, musiałbym chyba spory tom zapisać. Ale ja jestem dalekim od takiego zamiaru! Ich czyny należą już do historji, więc ciekawy znajdzie w niej główniejsze. Aby nie drażnić zbytecznie opisami scen krwawych, opowiem tylko jedno zdarzenie, którego świadkiem naocznym był ten sam *Signor* Pietro M.. z którym poznałem czytelnika w jednym z poprzednich rozdziałów.

W Palermie żyło małżeństwo, które pobrawszy się z miłości, było sobie wierne i szczęśliwe. Mąż pracował w jakimś kantorze, żona prowadziła w domu wzorowe gospodarstwo. On miał lat 25 i był mężczyzną bardzo przystojnym — ona skończyła dopiero lat 18 i była uważaną za pierwszą piękność w stolicy Sycylji. Między ówczesnymi urzędnikami kwestury burbońskiej znajdował się niejaki Leonardo, który w gronie przyjaciół i znajomych zawsze utrzymywał, że w Palermie nie ma kobiety, któraby mu się oparła. Gdy tak raz chełpił się głośno, jeden z obecnych nagle zawołał:

— A jednak znam kobietę, którejbyś nie zbałamucił!

— Doprawdy? Jakże się nazywa?

— Signora Bianca L...

— Cha! cha! cha! właśnie ta, o której od trzech dni myślę

— A co, zgadłem?

— Oszalałeś chyba! Ja jej nie zbałamucę! Do miesiąca będzie moją! Może chcesz się założyć?

— Zgoda! Jaka stawka?

— Sto skudów!

— Przyjmuję!

Uderzyli w dłonie, przytomni głośnym parsknęli śmiechem, ciesząc się nadzieją upadku tej, którą powszechnie uważano za kobietę najpiękniejszą i najcnotliwszą — a signor Leonardo, który z taką pewnością siebie postawił na kartę miłości sto skudów, wyszedł z kawiarni, aby niezwłocznie rozpocząć kroki zaczepne. Piękna kobieta i sto skudów — to dla libertyna zbyt wielka ponęta!

Wejść w dom zacnych małżonków i stać się ich gościem codziennym, nie było rzeczą trudną dla wyższego urzędnika kwestury.

Każdy poddany króla neapolitańskiego patrzył z drżeniem na władzę, dla której samowola była jedynem prawem. Kwestura miała być policją, a tymczasem była tajną inkwizycją, która o wszystkiem wyrokowała, gdyż każdy jej rozkaz sądy ślepo spełniały. Członkowie takiej instytucji nie potrzebowali zatem lękać się, by przed nimi ktokolwiek swoje drzwi zamknął.

Signor Leonardo bywał już od tygodnia, a zawsze wybierał takie godziny, w których nie było gospodarza domu. Z początku może to Biance pochlebiało, że młody człowiek, za którym najpiękniejsze palermitantki tak ogniste rzucały spojrzenia, zaszczyca ją codziennemi odwidzinami; atoli później widząc, że komisarz staje się w rozmowach swobodniejszym, a w spojrzeniach zuchwalszym, prawie wyzywającym, zadrżała na myśl, że w poufałości zaszła może zbyt daleko. Był czas, że chciała może zwrócić uwagę męża na natrętnika, ale obawa przed smutnemi następstwami wstrzymała ją od tego kroku. Giuseppe był gwałtownym, prócz tego rząd dodejrzewał go o postępowość; gdyby więc obraził czem Leonarda, ten mógłby się na nim łatwo zemścić.

Minął tydzień, drugi i trzeci, a Leonardo mimo usilnych zabiegów o krok naprzód nie postąpił. Opór kobiety drażnił go do najwyższego stopnia, a możność przegrania całej setki skudów odbierała mu sen i apetyt. Widząc, że czas już krótki, postanowił uczynić krok stanowczy, aby przyspieszyć rozwiązanie.

— Ja cię kocham, Bianco! — zawołał raz wieczorem, gdy ją samą zastał — ty musisz być moją!

Z temi słowy ujął ją w pół, chcąc do ust przycisnąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (46)

(Ciąg dalszy).

— Dam wam trzy — przerwał Leon — lecz pod warunkiem.

— Jakim?...

— Że nowy dom bankowy będzie nosił firmę: De Graves et Compagnie.

— Ależ i owszem — odparł Eugenjusz.

— A ja, czy sądzisz, że przyjmę ten nowy afront? — odezwał się w szalonym gniewie Ludwik.

— To nie jest afront — odezwał się Leon, tylko przezorność. — Pragnę uchronić nazwisko Berthier od klęski, nic więcej. Bo wy utrzymujecie obadwa, że jesteście pewni powodzenia; zatem co was to obchodzi, czy dom będzie pod tą, czy pod inną firmą?... Co do mnie, będę najszczęśliwszym, że nazwisko Berthier zostanie wycofane z interesów. Tak nie mam przeczucia, by ono pozostało na dal, że wszystko robię co w mojej mocy, by je z nich wykreślić. Zadosyć uczynienie memu żądaniu opłacam miljonem. Czyż nie postępuję jak się należy?...

A Ludwikowi, który począł łżyć synowca, Leon zamknął usta z kamiennym spokojem.

— Proszę, cię, milcz! — powiedział. — Za każdym razem kiedy robiłeś mojemu ojcu sceny, darząc go słownie lub na piśmie potwornemi nieraz obelgami, on wzruszał ramionami, uważając cię za warjata. Ze mną będzie to samo. Będziesz przyzwoity, albo wszelkie stosunki zostaną między nami zerwane. I przestań, gdyż groźbę moją natychmiast w czyn zamienię. Chciej mnie zrozumieć!...

Ludwik się zląkł... Zgiął więc grzbiet i nagle łagodny jak baranek, powiedział:

— Nie gniewaj się, stanie się według twej woli!...

Leon ciągnął dalej:

— Każdy z was dostanie odemnie po miljonie, który będzie wam wydany przy zamknięciu naszych operacyj, 31 grudnia. Trzeci miljon dodam od siebie i złożę go na twoje ręce, Eugenjuszu de Graves, kiedy już będzie funkcjonował wasz dom bankowy, i ujrzę na własne oczy firmę ogłoszoną i wciągniętą do aktów stowarzyszenia. A teraz do widzenia, mam dużo pracy.

Obydwaj powstali. Ludwik milczący od jakiegoś czasu, nagle przemówił:

— Ty wiesz, że jestem porywczy, nie umiem nic ukrywać, lecz serce mam na dłoni i zostaniesz zawsze dla mnie synem mego dobroczyńcy... Myśl co się podoba, uwielbiam cię!... Czy masz do mnie żal za uniesienie, którego żałuję?...

Młody człowiek odparł mu bardzo chłodno:

— Ostrzegłem cię, postępowanie moje zastosuję do twojego.

— Masz słuszność, myślmy tylko o przyszłości. Z mojej strony będzie ona przykładną. Rzućmy zasłonę na tę przeszłość ohydną, w której tyle głupstw popełniłem, a na dowód że zawieramy przymierze, przyjdź do mnie na otwarcie łowów.

Ponieważ Leon wahał się nieco, Ludwik w najwyższem uniesieniu, kończył swą prośbę.

— O mój najdroższy, to będzie wspaniałe. Aż się roi od bażantów i zajęcy. A hrabina de Montempoirvre, która ma najprzedniejsze we Francji polowanie i jest moją sąsiadką, pozwala mi gonić grubego zwierza aż do swojej posiadłości.

Jak Leon mówił do Elizy, tak też i myślał, że w chwili zupełnego rozdziału ze stryjem, przyjęcie zaprosin będzie może środkiem łagodzącym straszliwe rozczarowanie, jakiego niezawodnie doznał młodszy Berthier.

— Będę — rzekł. — Na kiedy ta uroczystość?...

Oczy Ludwika Berthier zaśniły się jak głodnemu wilkowi. Szkoda, że Leon nie patrzył na niego. Małżonek Sylwji potrzebował krótkiej chwili żeby zapanować nad okrutnem wzruszeniem jakie nagle go ogarnęło, następnie odezwał się tonem zupełnie spokojnym:

— Otwarcie miało odbyć się pojutrze. Nie wiem czy wszystko jest już w porządku, lecz pojadę dziś wieczorem do Saint Hubert, a jutro rano dostaniesz odpowiedź.

— Czy tam będą goście?...

— Oh! nie wiele, tylko kilku przyjaciół.

— I damy?...

— Kilka.

— Dobrze. Kurtka czerwona, spodnie białe?...

— Naturalnie.

W tejże chwili zjawił się woźny i rzekł:

— Pan Karol Pigaletti chce się widzieć z panem baronem.

— Niech wejdzie — odpowiedział Leon.

We drzwiach stanął syn Toinon (Antosi).

Miał na sobie uniform codzienny mechanika marynarki i jak widzieliśmy go na początku opowiadania naszego, tę samą fizjognomję przebiegłą a gwałtowną zarazem, z dodatkiem tylko zarostu twardego, pokrywającego czarnym włosem cały dół twarzy.

Leon dopełnił względem niego dzieła rozpoczętego przez barona Berthier, płacił za ostatnie lata szkoły, koszty egzaminów i umieszczenia w Cherbourgu, dokąd syn Toinon został wysłany.

Lydja przez poczucie wygórowanej skromności, nikomu nie powiedziała o dziwnych oświadczynach jakie uczynił jej Pigaletti na kilka godzin przed śmiercią Franciszka Berthier, tem mniej o groźbach niepomiarkowanych z jakiemi do niej się zwrócił.

Mechanik zaś, pomimo zawodu i złości, napisał do Leona list kondolencyjny po śmierci jego ojca, pokrywając nienawiść straszliwą, wyrazami malującemi swoją wdzięczność i bezgraniczne przywiązanie.

Zastanowienie doprowadziło go do wniosku, że jeżeli uważał Leona jako zaporę, stojącą pomiędzy Lydją a nim, powinien milczeć i nie zdradzać się z nienawiścią tkwiącą w jego nędznej duszy, potrzebował bowiem pomocy materjalnej od Leona naprzód dla ukończenia studjów, następnie w dalszej karjerze, która gorzką by mu była, przy pozbawieniu środków pieniężnych.

A młody baron, jako natura prawa, łatwiej wierzącą w dobre, niż w złe, za przykładem ojca nie szczędził mu słów przyjaznych, które byłyby kogoś innego wzruszyły.

— Jak się masz? — rzekł, spostrzegając mechanika. — Co za dobre losy cię sprowadzają?...

— To cała historja — odpowiedział tenże. — Wiesz, że ogromnie pracuję, zawsze z tą myślą zostania czemś w moim zawodzie. Teraz właśnie mają z gruntu przeistaczać nasze okręty. Maszynerja przedewszystkiem, robi postępy zadziwiające. Jeden z największych domów przemysłowych w Paryżu, czyni pod tym względem olbrzymie wysiłki. Nasi inżynierowie naczelni zażądali upoważnienia, do śledzenia ich doświadczeń przez kilku młodych inżynierów i mechaników marynarki. Dyrektorowie tego domu chętnie przystali na żądanie. Na mnie padł los szczęśliwy, być odkomenderowanym do tej znakomitej fabryki Rueil.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Krajowa Dyrekcja skarbu we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta cłowego, ewentualnie poborcy cłowego w XI klasie rangi przy galicyjskich urzędach cłowych. Kaucja wymagana. Termin czterotygodniowy.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1896, 1897 i 1898 na gościńcach państwowych w krakowskim okręgu budowniczym odbędzie się dnia 22 b. m. w starostwie krakowskiem licytacja ofertowa.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1896, 1897 i 1898 na gościńcach państwowych w samborskim okręgu budowniczym odbędzie się 11 b. m. w starostwie samborskiem licytacja ofertowa.

(*Gazeta lwowska* Nr. 105).

KRONIKA.

Kraków 8 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek św. Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika, jutro Grzegorza Naz. i Dyzmy, pojutrze Niedziela Najśw. Panny Łaskawej, Izydora włościanina i Joba.

Dziś w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. dr Caputa, sumę odprawi ks. J. Krajewski.

Kalendarz myśliwski. — W miesiącu maju polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 4, zachód przypada o godzinie 7 minut 7, długość dnia godzin 15 minut 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dziś mamy św. Stanisława, patrona Krakowa

Z tego powodu najbliższy numer naszego dziennika wyjdzie dopiero w niedzielę rano.

Kto do tego dnia przedpłaty za maj nie odnowi, ten w niedzielę już nie otrzyma „Głosu Narodu".

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako nadzwyczajny dodatek list pasterski Najprz. ks. Biskupa krakowskiego.

Pogrzeb. Dnia 6 maja b. r. t. j. we środę przy udziale licznej publiczności, odbył się pogrzeb ś. p. Adolfa Pollera. W zmarłym utracił Kraków jednego z niewielu patrycjuszów krakowskich, których nazwiska i czyny, związane były ściśle z dziejami Rzeczypospolitej, a ś. p. Adolf Poller był żywą kroniką owych czasów. Jako właściciel znanego hotelu, gościł często wszystkie osobistości znane z ruchu narodowego w latach 1848 i 1863. Ś. p. Kraszewski bywał również podczas swego pobytu w Krakowie, stałym mieszkańcem hotelu Pollera. Ś. p. Wincenty Pol pozostawał także ze zmarłym w serdecznych stosunkach. Ciężka choroba podkopała ruchliwy i silny organizm — zgasł po długich cierpieniach. Pogrążając w żalu nie tylko pozostałą żonę i dalszą rodzinę, lecz także i grono przyjaciół, sięgających pamięcią do chwil dawnej Krakowa świetności.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7 maja rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem przy udziale 46 radców. Przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz Magistratu p. Groelle odczytał pisma, wniesione do prezydjum, a między innemi: „Sekcja IV podaje do wiadomości Rady, że naukę historji i literatury polskiej na kursach uzupełniających w szkole św. Scholastyki po śmierci dyr. Hugona Zatheya, powierzyła drwi Józefowi Tretiakowi, profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego", „Trybunał administracyjny wskutek zażalenia gminy m. Krakowa przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego w sprawie pretensji na cele szkolne, takowe zniósł w myśl §. 7 ust. z 22 paźd. 1875". Po odczytaniu podziękowania pani Laskowskiej za subwencję, udzieloną przez Radę miejską na „Dom pracy" na Kazimierzu i prośby pachołków miejskich o uregulowanie i podwyższenie ich płac, p. prezydent oznajmił, że ponieważ termin na obrady nad projektem reformy statutu okazał się niedogodnym, przeto odracza go do 26, 27, 28 i 29 bm.

Jako naglącą sprawę odczytał p. Wdowiszewski referat o zmianie projektu podkopu ul. Lubicz, żądanej przez generalną dyrekcję kolei żelaznych. W sprawie tej Rada bez dyskusji zgodziła się z opinją budownictwa miejskiego. — Odtąd rozpoczął się właściwy porządek dzienny. Przyjęto plan regulacji ulicy Łazienned, Biskupiej i części Łobzowskiej, wypracowany przez budownictwo miejskie dnia 29 listopada 1895 r. Przyjęto również wniosek sekcji pierwszej zatwierdzający projekt rozszerzenia ulicy Łobzowskiej przed realnościami l. hipot. 88 i 89 podług planów budownictwa miejskiego z dnia 28 marca b. r.

Bez dyskusji przyjęto wniosek komisji gazowej w przedmiocie zakupna realności dla rozszerzenia gazowni miejskiej i wniosek tejże komisji w przedmiocie ustanowienia trzech pięcioleci dla urzędników gazowni miejskiej. Bez dyskusji przyjęto wnioski: Rada m. upoważnia delegatów gminy m. Krakowa pp. dra Jana Hajdukiewicza i Wandalina Beringera, aby dodatkowo do oświadczenia, złożonego przez nich do protokołu rozprawy z dnia 11 grudnia 1894 r. w sprawie czyszczenia i utrzymania sztucznego koryta Rudawy (młynówki) w mieście Krakowie złożyli imieniem gminy m. Krakowa następujące oświadczenie: „Gmina m. Krakowa, obstając w zupełności przy oświadczeniach swoich, jakie dotąd w sprawie czyszczenia i utrzymania sztucznego koryta Rudawy w obrębie m. Krakowa złożyła, oświadcza, że jakkolwiek obowiązek utrzymywania mostów na młynówce Rudawie ciąży niewątpliwie na właścicielach młynów, to jednak gmina m. Krakowa przyjmuje na siebie utrzymywanie jedynie następujących trzech mostów:

a) mostu na młynówce Rudawie, łączącego ul. Krupniczą z ul. Dolnych młynów; b) mostu na młynówce Rudawie w ul. Karmelickiej; c) mostu na młynówce Rudawie, łączącego ul. Łobzowską z ul. Garbarską, jako takich, które sama w interesie publicznego dobra zbudowała i dotąd utrzymuje. Gmina m. Krakowa zastrzega jednak wyraźnie, że utrzymywanie tych trzech mostów przyjmuje na siebie tylko na tak długo, jak długo właściciele młynów wody z młynówki w dotychczasowy sposób, to jest na spadek na koła młyńskie używać będą, a nadto tylko tak długo, jak długo dzisiejszy statut dla miasta Krakowa z dnia 1 kwietnia 1896 r. gminę m. Krakowa obowiązywać będzie.

Drugi wniosek brzmi: Rada m. przyjmuje ofertę pp. Józefa Libana i Maksa Ehrenpreisa z d. 30 marca 1896 r., mocą której zobowiązali się dostarczać dla gminy m. Krakowa na podstawie ogólnych i szczególnych warunków dostawy w latach 1896, 1897 i 1898 kamień budowlany, tudzież brukowy.

Wreszcie po uchwaleniu wniosku sekcji prawniczej, podwyższającego pensję dziennikarza Magistratu do kwoty 1000 złr. i kwaterunkowe do kwoty 250 złr., przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych.

Zarząd krakowskiego Koła Pań Tow. szkoły ludowej zwraca się z usilną prośbą do pań-członków Koła, by raczyły przybyć na posiedzenie, które się odbędzie dnia 9 maja o godzinie 3 po południu, w lokalu Tow. szkoły ludowej przy ulicy Pijarskiej, L. 2, I piętro.

Na dochód „Przytuliska Weteranów z 1863 i 4 r.“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. w „Sokole“ podgórskim przedstawienie teatralne z niezwykle bogatym, jak na teatr amatorski, programem. Grono znanych i dobrze zapisanych w pamięci krakowian amatorów, odegra dwie jednoaktówki: „Promyk słońca“ i „Cicha woda“, oraz odśpiewa wodewil Ostrowskiego, przerobiony z poematu Brodzińskiego „Wiesław“ z muzyką Szlagurskiego, jedną z najpiękniejszych kompozycyj ludowych.

Nareszcie zdaje się będziemy mieli pogodę. Dziś od 5-tej rano niebo rozchmurza się, słońce wyziera na świat Boży. O ile jaka zatęskniona za poprzedniczkami chmura nie nadbieży ponad Kraków, dzień św. Stanisława powinniśmy mieć przyjemny i wesoły.

Majstrzy szewscy, pp. Szufa Andrzej, Szufa Piotr, Szymański Stanisław, Szostek Józef proszą nas o zaznaczenie, że nie mają nic wspólnego z majstrem szewskim Sz., który w dniu pierwszym maja po pjanemu w jednym z szynków przy ulicy Grodzkiej wyrażał się obelżywie o katolickiem Duchowieństwie.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent (*wi*) pod d. 7 b. m.: Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent m. p. Mochnacki zdał sprawę z czynności deputacji Rady, która jeździła do Wiednia w sprawie rekonstrukcji dworca kolejowego we Lwowie, względnie budowy centralnego dworca na placu Solskim. Co do trudności technicznych tej ostatniej budowy, udało się deputacji, a szczególnie jej członkowi rektorowi Zacharjewiczowi wszystkie trudności i uprzedzenia zwalczyć. Pozostały trudności finansowe, które jednak wobec przychylnego usposobienia rządu — a takie wrażenie odniosła deputacja — dadzą się z czasem usunąć. Największe trudności stawia dyrecja ruchu kolei państwowych we Lwowie, która przedstawia wszystkie żądania gminy m. Lwowa jako niemożliwe do wykonania.

Będąc we Wiedniu poruszyła deputacja kilka innych spraw, a między temi sprawę utworzenia szkoły kadeckiej we Lwowie. Członkom deputacji dano do zrozumienia, że sprawa ta musi być przyspieszoną, bo jeżeli Rada przed zebraniem się delegacyj wspólnych nie dojdzie do porozumienia z władzami wojskowemi, to rząd przeznaczy na szkołę kadecką inne miejsce w kraju. Sprawozdanie p. prezydenta przyjęła Rada do wiadomości.

Radny pan Rawer przedłożył następnie wnioski niedawno wybranej komisji dla obchodu 200-letniej rocznicy Jana III Sobieskiego. Komisja proponuje następujący program obchodu: W dniu 17 czerwca o godzinie 10 przed południem zbiorą się w dziedzińcu ratuszowym członkowie Rady miejskiej, Towarzystwo strzeleckie, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, cechy i korporacje ze sztandarami, stowarzyszenia i t. d., skąd z muzyką „Harmonji“ na czele wyruszą do katedry. O godzinie $10^1/_2$ będzie odprawione w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo, a jeden z uproszonych kaznodziejów lwowskich wygłosi stosowne kazanie.

Po nabożeństwie wyruszy pochód w tym samym porządku na Wały hetmańskie, gdzie nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Jana III (dłuta artysty-rzeźbiarza p. Barącza). O godz. 3 popołudniu wygłosi jeden z uproszonych prelegentów w sali ratuszowej odczyt o życiu i czynach króla-bohatera. Obchód zakończy uroczyste przedstawienie w teatrze, połączone z żywym obrazem, apotezującym Jana III-go.

Rada przyjęła powyższy program z opuszczeniem punktu o odsłonięciu pomnika, dopiero później bowiem zapadnie decyzja co do tego, czy pomnik ma być z piaskowca, czy też ze spisu, co wymagałoby zmiany modelu i dłuższego czasu na wykonanie pomnika.

Nabożeństwa na Skałce. Dnia 8 b. m. rozpoczyna się ośmiodniowa uroczystość św. Stanisława Biskupa Męczennika, patrona Polski, w kościele na Skałce. Nabożeństwo odbywać się będzie w następującym porządku: — Dziś, t. j. w piątek dnia 8 b. m. uroczystość św. Stanisława, primaria o godzinie 5 rano. Suma o godz. 11 rano z kazaniem, celebrują OO. Jezuici. W sobotę dnia 9 b. m. suma o godzinie $10^1/_2$, celebrują OO. Franciszkanie. W niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 9 rano procesja z głową świętego Stanisława z Katedry na Skałkę. Suma pontyfikalna o godzinie 10 rano.

W poniedziałek dnia 11 b. m. celebrują OO. Bernardyni. We wtorek 12 bm. celebrują OO. Cystersi. We środę 13 b. m. celebrują OO. Augustjanie. We czwartek 14 b. m. Wniebowstąpienie Pańskie. Suma o godz. 11 rano, celebrują OO. Kapucyni. W piątek 15. b. m. konkluduje świeckie duchowieństwo.

OO. Paulini mają tę nadzieję, że pobożni, odwiedzający Skałkę przez oktawę uroczystości, nie poskąpią swych ofiar, aby im dopomódz do ukończenia restauracji sadzawki; dotyczasowe wydatki i rozmiary dokonanej roboty będą chyba wystarczającym bodźcem do ofiar.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 6 bm. odmówiła pozwolenia na przedstawienia w żargonie żydowskim, w cyrku przy ul. Dietlowskiej. No, no — co się stało!

Wydział krakowskiego klubu cyklistów urządza dnia 14 maja wycieczkę do Liszek. Po drodze odbędą się trzy biegi na krótką metę dla członków klubu i elewów. Zgłoszenia przy starcie. Wyjazd od rogatki zwierzynieckiej o godzinie 2 po południu. Celem ustanowienia rekordu dla 10 km. w gronie członków Klubu, ustanowił wydział „odznakę wędrującą“, która przechodzić ma z rąk do rąk przez cały sezon roku bieżącego po dzień 30 września i stanie się ostatecznie własnością ostatniego jej posiadacza. Zgłoszenia do biegów o tę odznakę, przyjmować będzie p. Marceli Bojarski, ul. Florjańska nr. 4. Miejsce odbycia biegu zależeć będzie od wyboru zgłaszającego się, jednak start nie może się znajdować dalej niż o 4 km. od rogatek miasta. Czas odbycia biegu, oznaczy zawsze komisja sportowa.

Świeżo otwarty sklep p. Piotra Czubryta, przy ul. św. Marka l. 20, o którego poświęceniu wspomnieliśmy onegdaj, jest katolickim handlem skór, co dla „Kółek rolniczych“ i wszystkich katolickich nabywców skór jest rzeczą oddawna pożądaną.

Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm p. Jan Rotter, zaprasza wyborców miasta Krakowa na zgromadzenie w dn. 10 b. m. (niedziela) o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej, na którem zda sprawę ze swych czynności poselskich w czasie ubiegłej sesji sejmowej.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 maja b. r.: 1. Zatwierdzić wybór hr. Janusza Tyszkiewicza i ks. Czesława Królikowskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowej i wybór p. Michała Garapicha z Cebrowa na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu. 2. Mianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ignacego Żyburę w Straszydlu; Józefa Choroszego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zaleszanach; Ottona Moskala, nauczycielem w Ujsołach; Antoniego Kowalskiego, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Rożniatowie; Wilhelma Drozdowskiego, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Jeżowem; Antoniego Neidera, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Suchej; Mateusza Koziaka, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Opryszowcach; Teofilę Joannę Rożańską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Tłumaczu; Anielę Pawłowską, nauczycielką w Dąbiu; Józefa Szczepańskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Brzostku; Stanisława Biestka, nauczycielem II szkoły ludowej w Jodłowej. 3. Przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe w Dołhem i Zebrzydowicach na dwuklasowe od 1 stycznia 1897 r. 4. Zorganizować szkołę ludową w Manasterzu, pow. Łańcut, od 1 września 1896 r. 5. Przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektorów szkolnych krajowych z lustracji II gimnazjum we Lwowie i I gimnazjum w Przemyślu.

Nowy teatr we Lwowie. Rada m. Lwowa uchwaliła, jak wiadomo, polecić autorom nagrodzonych na konkursie planów na teatr lwowski, ażeby porobili w nich pewne zmiany i poprawki. Pp. architekci Gorgolewski i Zawiejski z polecenia tego już się wywiązali i komisja teatralna opinję o tych przeróbkach przedłoży Radzie miejskiej. W sprawie tej przybył do Lwowa prof. radca Förster, który zasiadał w gronie sędziów pierwszego konkursu. Równocześnie na placu Gołuchowskiego odbywają się próby, o ile grunt tamtejszy wytrzymać zdoła ciśnienie gmachu wznieść się mającego. Próby te — o ile dotychczas można sądzić — nie dają zadawalających rezultatów. W kilku miejscach okazało się, iż woda zaskórna sięga poniżej 5 metrów w głąb; w innem znowu miejscu natrafiono w głębokości 5 metrów nie na zbitą masę ziemi, lecz na grząskie śmiecie i nawóz, które ongi tam wywożono.

Ze Stanisławowa donoszą: Odbyła się tu reambulacja tramwaju konnego, wobec delegatów ministerstwa, wydziału krajowego, gminy, starostwa, dyrekcji kolejowej i koncesjonarjuszy. Delegat wydziału krajowego, nadinżynier Bieńkowski, oświadczył, że Wydział krajowy czyni swe przyzwolenie zależnem przedewszystkiem od zezwolenia gminy; ta jednakowoż oświadczyła się stanowczo przeciw tramwajowi konnemu. Gdy nadto i dyrekcja kolejowa, oraz starostwo robią znaczne trudności, projekt ten uważać można za pogrzebany.

Z Tarnopola piszą: Odbyło się tu trzecie z rzędu posiedzenie tutejszej rady miejskiej w sprawie elektrycznego oświetlenia Tarnopola. Ostatecznie przyjęto zmieniony wniosek magistratu, który opiewa, jak następuje: 1. Dotychczasowy system oświetlenia naftowego, ma być zmieniony na system oświetlenia elektrycznego. 2. Cena oświetlenia elektrycznego nie ma przenosić kwoty 5000 złr., a oświetlenie ulic pryncypalnych ma być przeprowadzonem za pomocą lamp łukowych, zaś ulic innych lampami żarowemi. 3. Celem przeprowadzenia tej zmiany, należy uwzględnić wszystkich oferentów. 4. Rokowania ma przedsięwziąć magistrat z 5 członkami rady, syndykiem miasta, inżynierem miejskim i umyślnie sprowadzić się mającym elektrotechnikiem. 5. Rezultat rokowań ma być przedłożony radzie do zatwierdzenia.

Wścieklizna rozpanoszyła się na dobre w Tarnopolu. Przed kilkoma dniami pokąsał pies wściekły 2 robotników kolejowych, 1 włościanina, chłopaka 8 letniego i kilka psów, poczem dopiero został zabity przez robotnika Leszczewskiego. Pokąsanym robotnikom kolejowym lekarz miejski dr Kowenicki bezzwłocznie wypalił rany, poczem na koszt kasy chorych wysłano pokąsanych — do prof. Bujwida do Krakowa. W tym tygodniu w Tarnopolu pojawił się inny pies wściekły, który po pokąsaniu kilku psów i świń znikł bez śladu.

Z Brodów piszą: W niedzielę po południu szalała u nas i w okolicy straszna burza z deszczem, gradem i piorunami. Piorun uderzył w Ponikwie koło Brodów, w chatę wieśniaka Mykiety Hrycyszyna i spalił całą zagrodę. Z obecnych w chacie kilku ogłuchło, żadnego zresztą szwanku ponadto nikt nie poniósł.

Z Przemyśla piszą: Włościanie z 19 siół rozłożonych około Dubiecka i Krzywczy, zapragnęli wysłuchać sprawozdania swojego posła Stefana Nowakowskiego. Wnieśli więc do starostwa w Przemyślu podanie o zezwolenie na odbycie wiecu w Krzywczy. Starostwo zezwoliło na wiec, lecz gdy nikt w Krzywczy nie chciał użyczyć włościanom lokalu, wiec się nie odbył. Wtedy włościaństwo prosiło ponownie o zezwolenie na wiec pod gołem niebem w Ruszelczycach w d. 3 b. m. Starostwo odmówiło, podając jako motyw, że wiec został zwołany w celach agitacyjnych i grozi zaburzeniem spokoju publicznego. O zabronieniu wiecu było niepodobnem uwiadomić wcześnie ludność dziewiętnastu włości. W d. 3 b. m. zgromadziło się tedy około 5000 włościan w Krzywczy, aby ruszyć do Ruszelczyc. Do miejsca jednak nie doszli, powstrzymali ich bowiem żandarmi. — Rocznicę wygranej pod Sta Lucia obchodził w Przemyślu 45 p. p. Uroczystość poprzedził we wtorek capstrzyk z muzyką. D. 6 b. m. odprawiono mszę polową. Po mszy odbyła się uczta w menaży oficerskiej i ugoszczenie żołnierzy. — Uzupełniające wybory do Rady tutejszej nastąpią dopiero we wrześniu b. r.

Pojedynek. Z Zaleszczyk donoszą do jednego z pism lwowskich, iż padł tam w pojedynku podporucznik 32 bataljonu strzelców, Antoni Ilgner.

Powodzie. Skutkiem ulewnych deszczów wylały — jak już wczoraj doniosły telegramy — rzeki w Czechach. Oto niektóre bliższe szczegóły: W poniedziałek o godzinie 5 po południu dały się w Pradze słyszeć wystrzały na alarm, na znak, iż grozi niebezpieczeństwo powodzi. Przedmieścia Lieben i Podbaba, oraz młyny cesarskie zalała woda, wraz z częścią wyspy Kampy.

Z Beraun donoszą, iż ruch między dworcem kolejowym a miastem przerwany.

Dalsze wiadomości o miejscowościach, położonych nad rzekami w południowych Czechach, opiewają, iż woda przybiera gwałtownie.

Komisja wodna dla Pragi i okolicy, pod przewodnictwem dyrektora policji, p. Dorfia, rozwinęła gorączkową czynność, celem zapobieżenia groźniejszym nieszczęściom.

Z Opawy na Szląsku donoszą: Chałupnik Piotr Musiał z Gross-Kunzendorf, w powiecie cieszyńskim, chciał przedwczoraj rano pod tą miejscowością przeprawić 14 osób przez Ostrawicę, która wezbrała bardzo. Przy odbiciu od brzegu łódka wywróciła się. Wszyscy znajdujący się w łódce wpadli do wody; 10 uratowano. Trzy kobiety i mężczyzna utonęli. Musiała, który gorliwie zajmował się akcją ratunkową, aresztowano. Troje zwłok wydobyto dotąd z wody.

Henryk Nitschman z okazji posłanego mu adresu, w dzień 70 rocznicy urodzin, przesłał Tow. Na

ukowemu polskiemu w Toruniu list dziękczynny, kończący się słowami: „dzięki najserdeczniejsze, dzięki, za ten wspaniały dar, który do końca życia będzie dla mnie jednem z najpiękniejszych wspomnień tegorocznej niedzieli jubileuszowej“.

Uprzejmość Chińczyka. Z Warszawy piszą: Od kilku dni bawi w mieście naszem jeden z największych przedsiębiorców i kupców syberyjskich, p. Ti-Fun-Tai Chabarowska. Ze względu, że w dalekiej tej miejscowości bawi wielu członków tamtejszych rodzin, w charakterze inżynierów, techników, kupców i przemysłowców, p. Tai, proszony o załatwienie różnych komisów, chętnie je załatwia i udziela potrzebnych objaśnień. Kupiec syberyjski zatrudnia u siebie przy budowie kolei kilku warszawiaków i obecnie ustanawia tutaj ajenturę dla pośredniczenia w handlu wywozowym pomiędzy Warszawą a Chabarowskiem.

Cenzor na granicy. Jerzy Brandes w swoich „Wspomnieniach z podróży po Królestwie Polskiem“, przytacza bardzo ciekawą anegdotę. Na komorze w Aleksandrowie, urzędnik celny przeglądał jego rzeczy. Spostrzegł książkę. — Co to jest? — zapytał. — To miesięcznik *La nouvelle Revue.* — Co zawiera? — Trudno, abym w kilku słowach opowiedział treść artykułów. — W tym wypadku muszę broszurę odesłać do komitetu cenzury w Warszawie. — Czy jest zakazana? — Wszystko jest zakazanem, czego nie rozumiem — brzmiała odpowiedź lakoniczna. Książki duńskie i słownik chińsko francuski również uległy konfiskacie. Brandes dodaje jeszcze, że się już z niemi więcej nie zobaczył.

Nowy bilon srebrny, który niedługo ma być w ruch puszczony w Rosji, bije się na obstalunek rządu w Paryżu. *Birż. Wiedom.* donoszą że mennica paryzka ma tej nowej monety przygotować na sumę 30 milj. rubli z metalu, zakupionego w Londynie. Nadto mennica petersburska bije także srebrną monetę. Co się tyczy nowego rubla srebrnego. to zachowano dlań dawny typ rubla wagi 20 gramów z 0,900 czystego metalu z odpowiedniemi poddziałami. Poniewaz zaś postanowiono, by nowy rubel złoty, wagi 8,603 gramów, także zawierał 0,900 czystego metalu, przeto mamy tu stosunek złota do srebra, jak 1 do $23^1/_4$, czyli wartość srebra wyraża się w $40^3/_8$ pensach.

Dwóch bandytów, którzy napadli powóz księcia Sasko-Meiningeńskiego, policja rzymska już schwyciła.

Szarańcza w olbrzymiej ilości, nawiedziła wyspę Malagę i zniszczyła doszczętnie wszystkie zasiewy.

Wybuch dynamitu. Pod Orense, w bliskości Madrytu, nastąpiła eksplozia skrzyni dynamitu. Furman, konie i wóz, zostały poszarpane w drobne szczątki. Huk słychać było na 15 kilometrów wokoło.

Trzechsetny jubileusz procesu. Nie codzień się zdarza święcić podobne jubileusze, a jednak w tem położeniu znalazła się w tym roku gmina miasteczka Burgsinn, w bawarskim okręgu rządowym w Niższej Frankonji. Stało się to, iż w dniu 21 czerwca 1596 roku, gmina powyższa złożyła w państwowej Izbie sądowej, która wówczas miała siedzibę w Speyer, skargę przeciw panom v. Thüngen o wspaniały las dębowy i bukowy, w rozmiarze 8,000 bawarskich mórg (*Tagwerk),* którego obecna wartość sięgać może 2,000.000 m. Jeżeli się nawet da pojąć, iż wobec wysokiej wartości spornego lasu obie strony tak niewzruszenie obstawały przy własności, trzeba jednak podziwiać niezmożoną ciągłość uporu tych mieszczan, którzy w ciągu stuleci, pomimo biedy, wszyscy razem, tydzień po tygodniu, zbierali między sobą potrzebną kwotę, (t. zw. „*Processsechser*“), aby sprawy nie zaprzepaścić. Doprowadzili do tego — jak pisze *Frankf. Ztg.* — iż obecnie zapewne zostaną *beati possidentes.* Sprawę tę niedawno roztrząsano. Zosała ona jednak odroczona do 19 czerwca 1896 roku.

Wycinanie lasów. Kwestja wpływu wycinania lasów na śmiertelność mieszkańców była pilnie badana we Francji przez uczonych i rezultaty tych obserwacyj wydrukowano w sprawozdaniach francuskiej Akademji medycznej. „Gdzie las, tam i ojczyzna — mawiał swego czasu głośny pisarz francuski, Chateaubriand. — Lasy poprzedzają narody, pustynie zjawiają się po nich“. Fakty potwierdzają, iż w miejscowościach, w których znikają lasy, nieuchronnie wzrasta nędza i śmiertelność. Obecnie w zachodniej Europie czynią próby przywrócenia lasów, które utrzymują wilgoć pól i podnoszą urodzajność gleby. Dr Jeannel dowodzi szeregiem cyfr statystycznych, że departamenty, w których wyrąb lasów odbywał się nieopatrznie, biednieją z każdym rokiem więcej i śmiertelność stale w nich wzrasta. W 30 departamentach Francji, gdzie prowadzi się rabunkowa gospodarka lasów, liczba wypadków śmierci w ciągu ostatnich lat pięciu przewyższyła o 82.682 liczbę urodzeń, gdy w pozostałych 56 departamentach w tymże czasie liczba urodzeń przewyższyła o 213.920 liczbę wypadków śmierci. Te smutne zjawiska, oparte na cyfrach statystycznych, dają wiele do myślenia lekarzom francuskim. Duzo przyczyn składa się na powolne wyradzanie się ludności we Francji, lecz w ich liczbie wyrąb lasów gra niewątpliwie ważną rolę. Aby choć w części zapobiedz złemu, w dep. Alp nadmorskich powstało na wzór amerykańskiego „Arbor Day“. Towarzystwo „Przyjaciół roślinności“, którego zadaniem jest opieka nad lasami.

Kobiety rabusiami. Po raz pierwszy chyba w kronikach kradzieży z włamaniem notowane są nazwiska kobiece. Fach taki obrały siostry Sikes, Angielki, operując przeważnie w Paryżu. Należały one do licznej bandy rabusiów i używane były dla dokonywania grabieży w domach bogatych. Zazwyczaj wsuwały się tam pod przebraniem służących lub szwaczek, aby odwrócić podejrzenia odźwiernego. Ostatni ich plon przyniósł bandzie 10,000 fr. Lecz na tem zakończyły się ich zdobycze, albowiem na jarmarku w Vincennes poznał je jeden ze stróżów okradzionych domów i wskazał policji. Zostały aresztowane. Nie chcą jednak wyjawić nazwiska wspólników.

Odyssea trzech książąt abisyńskich, którzy w Neufchatelu przez Rzym, Neapol pojechali do Massawy. skończyła się w sposób bardzo prozaiczny. Zielona księga, rozdana włoskim deputowanym, rzuca światło na istotny charakter tej podróży Abissyńczyków. Młody Gugsa, bratanek negusa Menelika, marzył o tronie abissyńskim, kopał dołki pod swoim stryjem i potajemnie udał się pod opiekę Włoch. które go chciały wyzyskać w ostatniej kampanji. Ztąd poszło przewiezienie Gugsy i dwóch jego towarzyszów do Afryki, do obozu jenerała Baratierego, gdzie mieli służyć za sztandar narodowy. Przegrana pod Aduą pociągnęła za sobą ruinę politycznej karjery owych, Abissyńczyków, wrócili do Neapolu, jak niepyszni i teraz przewieziono ich do Turynu, gdzie umieszczeni zostali w instytucie międzynarodowym na via Saluzzo zostającym pod opieką rządową. W instytucie tym istnieje szkoła dla dragomanów czyli tłómaczy, przeznaczonych dla ambasad i konsulatów Wschodu. Młodzi Abissyńczycy przyjęli z radością wiadomość o zaopiekowaniu się nimi przez rząd włoski. Z ich ostatecznem umieszczeniem kończy się romantyczna tajemnicza legenda, o porwaniu ich, legenda która w swoim czasie obiegła całą prasę europejską i wywołała najdziwaczniejsze komentarze.

Wyścig konia z rowerem. Cykliści odescy, pomimo porażki, poniesionej na pierwszym wyścigu przez ich szampiona, p. Utoczkina, nie dali za wygranę i raz jeszcze stanęli do walki z cow-boyem amerykańskim, Jack Blidelem. Tym razem przeciwnikiem syna stepów był p. Kisseli. Nagrodę stanowił przedmiot wartości 100 rubli. Publiczność nadzwyczajnie była zaciekawiona tym wyścigiem, od którego zależała sława — cyklistów Odesy. Kisseli od początku zaraz wysunął się naprzód i wreszcie uratował honor „Koła“, pobił przeciwnika. Kisseli zrobił w godzinę 33 wiorsty 100 sąż., cowboy zaś 31 wiorst 445 sążni, zmieniając konia po każdem dwukrotnem okrążeniu areny.

Awans majowy. W oddziale urzędników prowiantowych oficjałami I klasy: Czechowski Wiktor do Złoczowa, Leonarde Ryszard do Tarnowa, Dolnicki Jan w Stanisławowie.

Oficjałem I klasy Krummey w Jarosławiu.

Oficjałami III klasy: Tabak Henryk w Złoczowie, Chwalowsky August w Stanisławowie, Hentschel August w Tarnowie, Tepecz Antoni w Przemyślu, Babicz Duszan w Jarosławiu.

Akcesistami: Sławiński Jerzy we Lwowie, Bartoszyński Bol. w Przemyślu, Chowanetz Alfred we Lwowie, Schulz Wilhelm w Rzeszowie, Kozelsky Jan w Przemyślu, Martinides Karol we Lwowie.

W oddziale aptekarskim: oficjałem I klasy Brandhuber Karol w Przemyśln.

Oficjałem III klasy Dosoudil Adolf we Lwowie.

W oddziale rachunkowym oficjałem II klasy: Ostrziczek Franc. w Przemyślu.

Oficjałami III klasy: Salzer Edmund we Lwowie, Glück Juljusz w Przemyślu.

W technicznej służbie pomocniczej starszym werkmistrzem Strouhal Fryd. w Przemyślu.

Starszym weterynarzem II klasy 2 p. uł. Steindl Franciszek.

Weterynarzem Casel Antoni 3 furg.

Kadetami mianowani: Zdanowicz Winc. 1 p. p., Nowotny Edw. 57 pp., Piesch Hugo 30 bat. strzelców, Switalski Bron. 31 dyw. artylerji. Praktykantem rach.: Trupp Jan 95 pp. Profosem Kroha we Lwowie.

Przeniesienia. Kapitanowie: Pistol Józef z 9 do 56 pp. Siegler Jerzy z 13 do 19 pp. Rossović Albert z 22 do 20 pp. Putz Franc. z 24 do 15 pp. Boroević Mik. z 30 do 59 pp. Kreysa Karol z 45 do 54 pp. Grnszecki Robert z 75 do 58 pp. Bartaković Jul. z 79 do 95 pp., Kruis Fryd. z 88 do 9 pp. Lieb Józef z 89 do 72 pp. Richter Ferd. z 96 do 56 pp. Maschak Jan z 1 do 12 bat. strz., Lunacek Edw. z 30 do 4 p. dyw. art. (Dok. nast.)

Składki. Dla biednych pogorzelców w Szczurowej nadesłali w dalszym ciągu: W. ks. Gruszczyński z Jadownik 10 złr., N. N. z Wiednia 4 złr., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., H. S. z Chrzanowa 5 złr., N. N. z Radomyśla 5 złr., ks. Smoleński z Domosławic 5 złr., ks. Siedlecki ze Strzelec 15 złr. 15 ct., składka parafjan. Księża i parafjanie z Borzęcina 28 złr., K. Z. z Krakowa 5 złr., p. Szaflarski z Nowego Sącza 1 złr. 50 ct., Br. Bilewscy z Krakowa 5 złr. i kilkanaście sztuk z ubrania, ks. Głuc z Wadowic górnych 5 złr.

Razem gotówką 89 złr. 65 ct.

Dawniejsze składki 156 złr. 55 ct. Razem dotychczas zebrałem 246 złr. 20 ct. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“ *Ks. Józef Piechowicz.*

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W niektórych dziennikach pojawiły się nieautentyczne zapewne jeszcze doniesienia, według których sezon opery lwowskiej rozpocznie się w krakowskim teatrze w dniu 10 czerwca. Podobnie jak w roku zeszłym, tak i teraz byli impresariowie awansowani na dyrektorów niezmiernie są hojni w zapowiedziach i obietnicach. Mamy słyszeć Mierzwińskiego, Bandrowskiego, Almę, Florjańskiego; przyszłość pokaże, o ile te obietnice są poważniejsze i prawdziwsze niż w roku zeszłym. Repertuar składa się z ogranych już w roku zeszłym oper; jedyną atrakcją będzie „Goplana“ Żeleńskiego. jeśli jej wystawienie do skutku przyjdzie. „Sprzedaną narzeczonę“ Smetany, zapowiadano już przeszłego roku, ale też i na tem się skończyło. W dniu 1 czerwca rozpocząć ma w Parku krakowskim szereg przedstawień operetka lwowska pod reżyserją p. Myszkowskiego. Między siłami operetki wymienia dyrekcja na pierwszem miejscu pannę Broccard-Białkowską.

* W dniu 10 maja otwarta zostanie w Wenecji wystawa obrazów słynnego malarza weneckiego, Jana Tiepolo, w którym odżył duch i świetność pędzla Pawła Veronese. Tiepolo urodził się w Wenecji w roku 1696 (a więc 200 lat temu), umarł zaś w Madrycie w roku 1770. Największy malarz swojego czasu malował ogromne płótna, których jest mnóstwo w kościołach, Muzeach i zbiorach prywatnych weneckich. Wystawa otwarta będzie przez cały maj.

Repertoar teatru miejskiego. — W piątek dnia 8 b. m. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmanna. W sobotę dnia 9 b. m. „Walka kobiet“ komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouve'a z francuskiego. W niedzielę 10 maja „Jadzia wdową“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

HUMOR.

Wojtka foryś, pełen naiwności.
Ale chłopiec jak najlepszych chęci.
Pytał:
– Czemu, zamiast iść najprościej,
Tor wyścigów wciąż się w koło kręci?
Wojciech, stangret stary, mu odrzecze,
Zakręcając wąs prawie łokciowy:
— To dlatego, widzisz mój człowiecze,
By panowie mieli zawrót głowy.

Na egzaminie.

— Cóżbyś pan przedewszystkiem uczynił, znajdując na ulicy człowieka, leżącego bez przytomności.

— Najpierw zapytałbym się go, co mu jest.

— Litościwa osobo, choć grosik.

— Taki zdrów człowiek, a nie możesz to pracować?

— Proszę wielmożnego pana, kiedy nie mam czasu.

— Jakto?

— No przecież muszę żebrać.

— Czy mam ci wierzyć Karolku? Spojrzyj mi w oko!

— W które? mamusiu.

W restauracji paryskiej.

— Przedewszystkiem pamiętaj raz na zawsze i nigdy nie dawaj gościom gazet, chociażby dziesięć razy o nie wołali, bo gdy czytają politykę, to im się źle robi i daleko mniej zamawiają.

— Odmawiasz mi pan ręki córki? Ależ ja bez niej żyć nie mogę.

— Wierzę bardzo, przy tak marnej pensji — ojciec panny odpowiada.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 maja (w południe). Komisja dla kodeksu karnego uchwaliła §§. 2 i 3 ustawy o ochronie przeciw nadużyciom wyborczym. §. 2 brzmi: „Kto przy wyborach z zamiarem wywołuje wynik niezgodny ze zdeklarowaną wolą wybierających, albo ten wynik fałszuje, jest winnym występku i ma być karany aresztem od miesiąca do dwóch lat“. §. 3 brzmi: „Kto pośrednio lub bezpośrednio przy wyborach za pomocą obietnic lub użyczania korzyści majątkowych stara się skłonić wyborcę do wykonywania prawa wyborczego w pewnym oznaczonym kierunku, lub też go od wyboru powstrzymać, lub też kto jako uprawniony do wyboru przyjmuje korzyści majątkowe, które w tym celu jemu, albo osobom jemu blizkim obiecane lub użyczone zostały, winien jest występku i ma być karany aresztem od miesiąca do roku, z czem może być złączona kara pieniężna do wysokości 2.000 złr.

Wiedeń 7 maja (w południe). Austrjacka deputacja regnikolarna zgromadza się dziś wieczorem.

Wiedeń 7 maja (w południe). Oddział austrjackiego Czerwonego Krzyża udał się do Afryki, celem pielęgnowania Włochów i Abisyńczyków.

Moskwa 7 maja (w południe). Car Mikołaj przyjmie w dniu 27 bm. na audjencji nadzwyczajnej legata papieskiego msgr. Agljardiego wraz z orszakiem tegoż.

Manifest, który wyjdzie w dniu 26 b. m. t. j. w dniu koronacji składać się będzie z szesnastu rozdziałów na studwudziestu arkuszach pisma. O ulgach i innych przywilejach dla w. księstwa Finlandskiego, wydane będą osobne postanowienia.

Do jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa wyda car

reskrypt z podziękowaniem za jego pracę i poświęcenie i z zapewnieniem o niezmiennej łasce carskiej.

Moskwa 7 maja (w południe). Rewizje domowe i aresztowania są na porządku dziennym. Bez pasportu nikt nie może się nawet na ulicy pokazać, gdyż natychmiastby go aresztowano. Z całej Rosji europejskiej i azjatyckiej zjeżdżają się deputacje szlachty, mieszczan i włościan, oraz policjanci, którzy muszą znać wszystkich przyjezdnych ze swej okolicy, aby ewentualnemu zamachowi na cara przeszkodzić. Kolej mikołajewska. (między Moskwą a Petersburgiem) przeznaczona jest wyłącznie dla pociągów rządowych. Wzdłuż całej linji kolejowej ustawiony jest podwójny kordon wojska. Zarządzone środki ostrożności są większe niż podczas koronacji cara Aleksandra III.

Petersburg 7 maja (w południe). W *Zbiorze praw* ogłoszono między innemi: 1) że dla gimnazjów żeńskich ustanowione zostały medale złote i srebrne na wzór udzielanych, jako odznaczenie, w gimnazjach męzkich i 2) że lektorowie języka rosyjskiego w Uniwersytecie warszawskim uwolnieni zostają od wypełniania powinności wojskowej.

Petersburg 7 maja (w południe). Rada państwa przyjęła projekt otworzenia w Moskwie Instytutu inżynierów.

Petersburg 7 maja (w południe). W Moskwie dla korespondentów pism zagranicznych, imieniem prasy rosyjskiej, ma być dany objad, który będzie kosztował 5.000 rs.

Do ułożenia 400.000 pakietów z poczęstunkiem i słodyczami dla ludu w Moskwie, wyznaczono sto pięć pawilonów.

Rzym 7 maja (w południe). W Izbie przemawiał o wyprawie afrykańskiej dep. Macola, który jako sprawozdawca dziennikarski uczestniczył w znacznej części wyprawy. Zdaniem Macoli najgroźniejszym nieprzyjacielem Włochów w Afryce jest tropikalny klimat. Mowca oświadczył się za zaniechaniem dalszej wojny. Następnie przemawiał deput. Sacchi i wspomniał o depeszy, w której Crispi domagał się od Baratierego „autentycznego zwycięstwa.“ Crispi: „Ta depesza jest fałszywa!“ Sacchi: „Znajduje się ona w księdze zielonej!“ Crispi: „A ja oświadczam najuroczyściej że ta depesza jest fałszywa; nie znaleziono jej z pewnością w archiwum!“ — „O, z pewnością nie — odrzekł podniesionym głosem minister spraw zagranicznych Caetani, książę di Sermoneta. W archiwum wogóle nic nie znaleziono! Odczytaliśmy tę depeszę z olbrzymiej masy papieru urzędów telegraficznych w Malcie i w Massawie. Paski telegraficzne są w każdej chwili na pańskie rozporządzenie!“. Po tych słowach ministra nastała chwila kłopotliwej ciszy. Crispi chciał jeszcze potem zabrać głos, ale przewodniczący do tego nie dopuścił.

Rzym 7 maja (w południe). Imbriani złożył w prezydjum Izby petycję, zaopatrzoną 88.919 podpisami, która domaga się natychmiastowego wycofania wojsk włoskich z Afryki.

Londyn 7 maja (w południe). *Morning-Post* pisze: Anglja nie poświęci Rhodesa i jego dzieła Boerom i Niemcom. Wpływ niemiecki czyni wielkie postępy w Transwaalu a Krüger go protegnje. Jeżeli Niemcy nie poprzestaną na rozwinięciu swojego handlu z Transwaalem, ale dążyć będą do podkopania naszego wpływu politycznego, będziemy musieli energicznie temu się oprzeć.

Sir Cecil Rhodes złożył urząd dyrektora w „Charted Company“.

Ateny 7 maja (w południe). Wyspę Zante nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi. Ludność obozuje w polu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wieden 8 maja (rano). Starszy inspektor ewidencji, Ignacy Staroniewicz we Lwowie, otrzymał tytuł i charakter dyrektora.

Nauczycielka w Jaśle, Emeryka Małachowska, otrzymała złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 8 maja (rano). Burmistrz Strobach konferował w parlamencie z prezydentem ministrów hr. Badenim.

Budapeszt 8 maja (rano). August Pulszky, który dopuścił się sprzeniewierzenia w charakterze urzędowym, został wypuszczony na wolność.

Budziejowice 8 maja (rano). Wczoraj odbył się tu wybór uzupełniający na posła do Rady państwa z tutejszej niefidei komisowej większej własności. Wybrany został Oskar Parish.

Berlin 8 maja (rano). Ambasador francuski Herbette odwołany zostanie już w dniu 1 czerwca.

Paryż 8 maja (rano). Cholera w Aleksandrji wzrasta w sposób zastraszający.

Belgrad 8 maja (rano). Wczoraj przybył tu książę Ferdynand bułgarski i wysiadł w królewskim konaku.

Konstantynopol 8 maja (rano). Ambasadorowie uczynili Porcie przedstawienia w sprawie zamianowania chrześcijańskiego kajmakana w Zeitunie.

Rzym 8 maja (rano). Kardynał Galimberti umarł wczoraj w południe.

Rzym 8 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą wojny w Afryce.

Londyn 8 maja (rano). Wobec żywej działalności, jaką Rosja rozwinęła w Persji północnej, dzienniki angielskie domagają się w sposób naglący, aby Anglja wzmocniła stanowisko, jakie udało jej się zająć w Persji południowej, a mianowicie, aby Beludżystan został otwarty dla strategicznego i handlowego ruchu.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu),

Wiedeń 8 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister obrony krajowej projekt ustawy, dotyczący uzupełnienia ustawy z d. 27 grudnia 1875 o zaopatrzeniu osób, należących do armji, marynarki i obrony krajowej. Według tego projektu osoby, należące do armji lub marynarki wojennej, po odbytej służbie czynnej będą pobierały pensję z etatu armji, osoby zaś, wchodzące w skład obrony krajowej, po odbyciu służby w obronie krajowej otrzymywać będą pensję z ogólnego, cywilnego etatu pensyjnego.

Do Izby wpłynęło sprawozdanie komisji podatkowej, dotyczące projektu rewizji katastru gruntowego, oraz sprawozdanie komisji górniczej w sprawie projektu zakładania spółek górniczych.

Izba uchwaliła następnie w **trzeciem czytaniu** ustawy o reformie wyborczej. Mianowicie pierwszą ustawę o zmianie ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, uchwalono 234 głosami przeciw 19 (między innymi głosowało przeciw ustawie 13 Młodoczechów, Kronawetter, Pernerstorfer i Romańczuk), następnie przeważającą większością głosów przyjęto także drugą ustawę zawierającą zmianę i uzupełnienia ordynacji wyborczej do Rady państwa, wraz z poprawkami w drugiem czytaniu uchwalonemi.

Rozpoczęły się rozprawy nad nowelą o postępowaniu egzekucyjnem.

Przed rozpoczęciem rozpraw oświadczył prezydent, że uchwalona ustawa o obradach nad reformą procesu cywilnego, nie dopuszcza szczegółowej dyskusji, dlatego musi się odbyć głosowanie nad ustawą w całości.

Sprawozdawca Baernreither zwraca uwagę na wysokie znaczenie ustawy i po historycznym poglądzie zaznacza współudział Izby panów, zwłaszcza gorliwość i sumienność znakomitego uczonego Ungera i szefa sekcji Kleina.

Po Baernreitherze zabrał głos dep. Abrahamowicz, poczem przemawiał minister sprawiedliwości Gleispach. Po przemówieniach Pinińskiego, Mengera i Baernreithera oba projekty znaczną większością uchwalone zostały w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dep. Pernerstorfer postawił wniosek nagły, domagający się zwołania ankiety w celu zbadania stosunków pomocniczych urzędników kolei żelaznych. Minister Guttenberg sprzeciwił się wnioskowi. W głosowaniu za wnioskiem oświadczyło się 79 posłów, przeciwko wnioskowi 71. Wniosek jednak został odrzucony, ponieważ wymagał większości dwóch trzecich głosów. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wiedeń 8 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 355·75 Anglobanki 158·25; Länderbank 244·50; Staatsbahny 351·75; Lombardy 96·25; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·05; Alpiny 83·—; Tureckie 57·90.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, d. 7 maja.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę ·—— ·—, na jesień od 7·13 do 7·14 żyto na wiosnę 6·68—6·69, na jesień od 6·19 do 6·20, owies na wiosnę 6·70—6·71, kukurydza na lipiec—sierpień ·—— ·—, rzepak na styczeń—luty —·————·—, rzepak na jesień 10·65—10·75. Pszenica maj-czerwiec 7·06—7·07, żyto na maj-czerwiec 6·56—6·57.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 16·02½ do 16·07½ loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50—36·—. — II. od 35.25 do 35·75. Kostki I. od 36·50—37·—. Kostki II. 36·25—36·75.
Spirytus: 15·20—15·30.

Nafta za 100 klg.: kankaska raf. bez beczki loco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przeźroczysta 17·50—18·—, cesarska 18·——18·25. amerykańska 22·——22·25.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 52·50 do 53·—, słonina biała bez opakowania od 48·— do 48·50. Łój od 26·50 do 27·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8028 sztuk. Płacono prima po 42—43, średnie po 40—41, lekkie po 34—39, prosięta po 32—40 ct. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. hr. Baworowski ze Lwowa, Zajączkowski ze Lwowa, E. Gniewosz z Wiednia, H. Strauss z Strasburga, J. Eicheller z Frankfurtu nad M., L. Piltzer z Bielska, E. Jakóbkiewicz z Wiednia, L. Weill z Bielska, B. Kahn z Bielska, J. D. Dukas z Ischl, J. Ehrlich z Warszawy.

Hotel Saski. S. Szankowski z Król. Pol., ks. A. Chmielowski z Łęczycy, H. Selzer ze Lwowa, J. Tanssky z Ołomuńca, L. Mieroszowski z Król. Pol., Z. Bogusz z Rzemienia, J. Madejowski ze Lwowa, G. Czerwiński z Wiednia, A. Puhallo z Linzu.

Hotel Drezdeński. K. Wodniańsky z Wiednia, Fr. Jedliczka z Pola, J. Froelich z Koźlina, A. Reese z Wiednia, J. Sławińska z Kleczy dolnej.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7-go maja — 2 godz. 30 minut po poł

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	20	Losy tureckie	57	80
Renta austr. srebrna	101	20	Anglobank	159	—
Renta austr. 4% złota	122	55	Union	—	—
Renta austr. 4% koronowa	101	25	Bankverein	139	75
4% „ „ złota	122	40	Akcje Länderbank	244	50
4% Renta węg. kor.	99	00	„ „ lwowsko-czerniow.	293	75
Akcje bankn au.-w.	9	50	„ „ połndn.	96	50
„ kredytowe	355	50	Elbenthal	274	50
Londyn vista	120	20	Nordbahn	3410	
Marki	58	80	Staatsbahn	351	75
Napoleony	9	54	Alpin	82	80
Włoskie banknoty	44	25	Akcje tytoniowe	177	50
Dukaty	5	65	Ruble	127	25
Losy prem. węg.	157	50			

Usposobienie giełdy dość stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 750
Piątek dnia 8-go Maja b. r.

I. Zupa szczawiowa, Rosół z włoskiem ciastem, Consomme Julienne
II. Kolibiak z ryby, Vol au vent de gibier, Tembal z ryzota z szynką
III. Szt. mięsa sos porowy, Polędwica angielska, Kapłon z rożna z sałatą, Szaszłyk barani z rusztu, Karp à la Nelson
V. Tartoleki z owocami, Pierożki hreczane z serem, Galaretka ananasowa, Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Porter angielski
imperial, poleca
Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Spółka.
1236 7 30

W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
dziera się Groby najstosowniejszemi drzewkami i kwiatami na uczczenia Szanownej Publiczności. Ceny przystępne.
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.
1005 8 16 **E. Uklański.**

Poszukuje się
Domku
5—6 ubikacji w obrębie miasta **z wydzierżawienia** na dłuższy czas. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 1283 3 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oczółenkowych pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.
Cenniki przesyła się franco. 1265

Wiedeńczyk pragnie mieć zajęcie **jako korespondent.** — Łaskawe oferty sub **B. Zajączkowski** Kraków, Stradom 4. 1259 4 5

MASZYNY
do robienia tutek cygaretowych nieklejonych
poleca Jeneralny Reprezentant
Dyonizy Kośnierski,
Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse, 1151 **32 34.** 8 6

Majątek
240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm. od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda Administracja „Głosu Narodu“. 1113 0 10

OGIER
rządowy do odstąpienia na 2 lata.
MŁOCARNIA
4-ro konna w bardzo dobrym stanie.
Nasienie buraków i gorczycy.
Kapusta
kiszona w beczkach, różne gospodarcze narzędzia i uprzęże po bajecznie niskich cenach **do sprzedania** z powodu wydzierżawienia, w **Węgrzynowicach** za **Mogiłą** ost. p. Cło. 1247 5—5

Rządca
ekonomiczny, z kaucją
były stypendysta c. k. Towarz. gosp., galic. posiad. chlubne świadectwa i rekomendacje znanych osobistości, **poszukuje odpowiedniej posady.** Gospodarz poste restante Niepołomice. 1207 3 3

Notarjusz w Tuchowie,
poszukuje 1304
KONCYPIENTA.
Uzdolnieni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 2 3

Folwark
70 morgowy, w tym 7 m. ogrodu w 4 parcelach, dobry do kolonizacji, 1½ mili od stacji kolejowej Zborów na Podolu, 1308
zaraz do sprzedania
pod przystępnemi warunkami.
Sobiesław post. rest. Jasło. 2 4

Pamiątka I-ej Komunji św.
Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Modlitewki 8 str. z obrazkiem 1·80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i premicyjne, poleca
Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.
1267 8 0 **oraz książeczek do nabożeństwa**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, „pod Aniołem“ plac Marjacki 8.

Louis Kuhne
Międzynarodowy Zakład
dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.
Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.
Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.
Na składzie u **Ludwika Kuhne**, Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.
Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.
Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —·50, w 9 językach.
Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —·50.
Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —·50.
Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.
Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 5 6

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.
Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).
Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.
PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.
W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 13 0
„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

Dom handlowy i exportowy
Dyonizy Kośnierski,
1177 **Wiedeń** 6 10
IX. Lichtensteinstrasse 32/34.

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
ul. Grodzka L. 3, parter, oficyna
(*dawniej Bracka 6*).
Porcelany, fajanse,
BIELIZNA STOŁOWA
70 sztuk krzeseł wyplatanych,
STOŁY DO PISANIA
oraz 1011
inne różne przedmioty do sprzedania.

Pomocnik
kancelaryjny,
(kawaler), biegły w rachunkach, z ładnem pismem, **znajdzie umieszczenie.** Zgłoszenia pisemne do 20 maja br. **Nadleśnictwo w Tenczynku p. Krzeszowice.** 1298 2 3

Majątek
ziemski,
w powiecie Jasielskim, z terenem naftowym, 260 mórg obszaru, z tego 108 lasu, 15 m. łąk bardzo dobrych, 137 m. roli dobrze zagospodarowanej, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny nowy, 1305 z wolnej ręki 2 0
do sprzedania
Wiadomość w Adm. Gł. Narodu.

Zarząd dóbr Ryglice,
ma **600 M. C.**
KARTOFLI
na sprzedaż.
Zgłosić się do Zarządu dóbr Ryglice. 1299 3—5

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

FR. LISSAK
w Krakowie, ulica św. Anny L. 5
(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 5 30
POLECA



PRACOWNIĘ
Uniformów wojskowych
oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów,**
Ubiorów Sokolskich kompletnych po cenie 42 złr.,
Spodni do jazdy konnej
cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty,
Ubrań cywilnych z własnej lub dostarczonej materji,
wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.
Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.
dawniej Sławkowska 2.



NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Łuszczyńskiej
Kraków, ulica Grodzka l. 2
1-sze piętro,
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 1 0

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Mieszkania
do wynajęcia
1279 **zaraz:** 4 6
Ul. Krowoderska Nr. 151 (w ulicze)
1. sklep z przyboczonemi pokojami na szynk lub kawiarnię,
2. stajnia na 3 konie i wozownia,
3. różne drobne mieszkania po 1 i 2 pokoje.
Ul. Pawia Nr. 6 zaraz: III ptr. 3 pokoje kuchnia,
od 1 czerwca: I piętro 2 pokoje i kuchnia.
II. piętro 3 pokoje kuchnia,
Ulica Radziwiłłowska Nr. 14.
od 1 czerwca b. r.
1 pokoj i kuchnia II. piętro.
Ulica Radziwiłłowska Nr. 19.
od 1 lipca b. r.
I. i II. piętro po 4-ry pokoje z przynależytościami (mieszkanie pańskie).
Wiadomość u stróżów domów.

Znaczny dochód
można uzyskać **przez dostarczanie ziół.**
oferty przyjmuje
Dyonizy Kośnierski,
Wiedeń, IX Lichtenstein-
1272 **strasse 32/34.** 4 5

Kucharz lub **kucharka,**
któraby umiała prowadzić i wykonywać kuchnię przy handlu, **jest potrzebna od 15-go** 1313 **Maja.** 2—3
Informacji bliższych udzieli Administracja Głosu Narodu.

Porębski i Zimler
W KRAKOWIE
polecają wyborowy gatunek
Pończoch
damskich i dziecinnych
z bawełny Estramadury.
Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku.
Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków 804 10—12
Pończochy
z bawełny szwajcarskiej i Fil d' Ecose.

Kamienica
w bardzo pięknem położeniu, przy plantach, elegancko i trwale budowana, 11 lat od podatków wolna, jest z powodu wyjazdu, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodn. 1286 3 6

Realność
w Załubińczu ad Nowy Sącz, składająca się z 1 domu piętrowego i 2 domów parterowych **jest do sprzedania** za cenę 6500 złr. Roczny dochód 1200 złr. Wolne lata i Hipoteka czysta. Wiadomość u **Pauliny Dobrowolskiej** w Nowym Sączu Rynek 28. 1221 5-10

Folwark
w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, 1½ morgi ogrodu, za 10.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 3 6

WILLA
I piętrowa, 7 0
26 ubikacji, w środku dużego ogrodu, (600 ◻) 4 fronty, 4 suteryny, w pobliżu plant Krakowa,
ma do sprzedania
J. Strycharski, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1142

Schichta
MYDŁO
ze znakiem „Klucza“ jest nieprześcignione w dobroci i tanie. 1075 5 14
DO NABYCIA W KRAKOWIE
u F. Fischera, J. Wentzla, Sykutowskiego, Reim i Friedricha, Romana Drobnera, J. Eckiera, Szarskiego i Syna, J. Nagla i Kemplera.

M. Beyer i Sp.
Kraków, Sukiennice 12, 13 i 14.
Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.
ZAKŁAD DLA WYPRAW ŚLUBNYCH
oraz 1176 5 0
magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
MODELE DLA FABRYKACJI BIELIZNY.
Otrzymali na sezon wiosenny i letni
BLUZKI i PARASOLKI
w bardzo wielkim wyborze.

Wiedeń—Hetzendorf, kwiecień 1896 r.
Ażeby moim długoletnim Odbiorcom ułatwić nabywanie moich
BURSZTYNOWO OLEJNYCH FARB LAKOWYCH
do zapuszczania samemu sobie podłóg miękich
urządziłem **SKŁAD** tych uznanych i pożądanych fabrykatów **W KRAKOWIE**
u Panów Reim & Friedrich
gdzie po tych samych cenach, jak wprost odemnie, towar mieć można — i wzory tamże bezpłatnie otrzymać 967
Hetzendorfska fabryka Lakierów i Farb O. FRITZE.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1308 **vis á vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 107 „Głosu Narodu".

JAN Kniaź z Kozielska PUZYNA
z miłosierdzia Bożego i łaski św. Stolicy Apostolskiej
KSIĄŻĘ BISKUP KRAKOWSKI
wielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim Wiernym dyecezji swojej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Od wieków dążą tłumy pielgrzymów z całego świata do Rzymu, jako do głównej Stolicy chrześcijaństwa, do centrum katolickiego Kościoła i życia. Nieustająca to i nigdy nieprzerwana pielgrzymka. W każdej porze roku spotkać tam można licznych Biskupów, Kapłanów i rzesze prawowiernego ludu, ze wszystkich narodów i krajów, spieszące do słynnego na świat cały Kościoła świętego Piotra, by pomodlić się na grobie tego Księcia Apostołów, by oddać hołd należny Następcy Piotra a Zastępcy Chrystusa na ziemi, Ojcu Świętemu.

I od tego grobu Piotrowego i od bram Watykanu, gdzie żyje Piotr w następcach swoich, płynie wciąż ożywcza siła, przyciągająca serca wszystkich katolików do wiecznego miasta Rzymu. Pielgrzymi tam obecni nie są to cudzoziemcy: ani ten Murzyn, ani Australczyk, ani Azjata, ani Amerykanin, ani mieszkaniec od zachodu lub wschodu Europy, co się tu ciśnie do grobu św. Piotra; bo wszyscy tu, jak w miejscu rodzinnem, czują się być dziećmi jednego Chrystusowego Kościoła, wedle słów Apostoła: „Nie jesteście goście i przychodnie: aleście wszyscy mieszczanie ze świętymi i domownicy Boży, wybudowani na fundamencie Apostołów" (List św. Pawła Efez. r. 2 w. 19 i 20).

Podczas kiedy inne miasta, świetne przeszłością i potęgą, poznikały już z powierzchni ziemi, lub stały się łupem niewierności i odszczepieństwa, jeden Rzym je przeżył; w pośród walk nowych, które wzbudza piekło przeciw niemu, stoi mocno, zawsze niezachwiany w swej wierze. Zagrożony przez wrogów Kościoła, przez nich uważany jako zdobycz pewna, nietylko że nie upada, ale naprawcą się staje nieszczęść, które bezbożność rozsiewa wśród całego społeczeństwa; niewzruszony stoi właśnie dlatego, że w nim Opoka Piotrowa, że w nim głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione rośnie w Kościół święty w Panu (Efez. r. 2, w. 20, 21).

Prawdziwa godność i wielkie znaczenie Rzymu polega na tem, że w nim znajduje się stolica wszystkich Kościołów naszych, że w nim jest środek boskiej jedności, która ze wszystkich Kościołów świata tworzy Kościół jeden, święty, katolicki i apostolski, Kościół, który wierni ze wszystkich narodów za wspólną uznają Matkę.

Rzym chrześcijański z Papieżem ogarniał po wszystkie czasy wszystko, co istotnie wielkie, szlachetne i godne: uczonych, biskupów, królów i pielgrzymów wszelkiego rodzaju i stanu.

Rzym, jak go zbudowała pobożność wszystkich wieków, to wspólna ojczyzna narodów, jak Ojciec św. jest wspólnym ich Ojcem.

Niemasz narodu, któryby nie miał długu wdzięczności dla tego świętego miasta. Wszak Rzym stoi na straży praw, karności i porządku, bez czegoby wszystkie społeczeństwa runęły w przepaść bezładu i barbarzyństwa; wszak to z Rzymu wychodzili i wychodzą jeszcze i dziś na świat cały apostołowie wszystkich narodów; w Rzymie to znajdujemy ślady wielkich przodków naszej świętej wiary. Tam to odbierali natchnienie, tam zapalali się świętym bohaterów ogniem ci, co chrzcili rozmaite w Europie narody, pozyskując je dla Chrystusa i nieba, jak św. Wojciech, który apostołował w naszej Polsce, św. Dyonizy we Francji, św. Augustyn w Anglji, św. Bonifacy w Niemczech, św. Cyryl na Rusi. Ztamtąd i dziś biorą swą powagę, posłannictwo i władzę biskupi całego świata.

Rzym to przewidywał Izajasz prorok (Izaj. r. 2), kiedy widział w duchu oną górę, do której zewsząd gromadziły się narody, szukające drogi pańskiej, onego Syonu, zkąd jedynie wyjść miało dzieło odrodzenia ludzi i objawienia Bożych tajemnic. Dzieło to wielkie, uszczęśliwiające ludzkość i do Boga wiodące, prowadzi każdoczesny Papież, jako biskup rzymski, jako głowa widzialna Chrystusowego Kościoła.

I w tem świętem dziele i w tym urzędzie arcykapłana, któremu nie zrównają żadne korony i berła, a któremu ulegają wszystkie sumienia, przypomina on światu, że jest prawda na ziemi i niebie, chociażby ją poniewierały zbłąkane rozumy ludzkie, że jest sprawiedliwość u Boga i dla ludzi, chociażby ją deptano zuchwałą nogą zbrodni, uwieńczonej chwilowo pomyślnym skutkiem, że w końcu, jak słusznie zauważył św. Leon: „nie ustaje nigdy rozporządzenie Boże, zawarte w słowach, rzeczonych do Piotra św.: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go" (św. Mat. R. XVI. w. 18), i Piotr św. przechowując daną sobie trwałość opoki, powierzonego sobie steru Kościoła z rąk nie wypuszcza. Trwa Piotr i żyje w swoich następcach". (S. Leo Serm. 2 de Annivers).

Żyje i uczy Piotr i dziś w Rzymie w każdoczesnym Papieżu, oświeca i prowadzi powierzoną sobie przez Chrystusa owczarnię do zbawienia.

To też, jeżeli dla każdego katolika poradną jest rzeczą podążyć do Rzymu, by pokrzepić się i wzmocnić w wierze, a nowych sił nabrać do pracy nad własnem zbawieniem, to dla biskupa jest rzeczą tem bardziej pożądaną odbyć podróż ad limina Apostolorum, to jest do grobu św. apostołów Piotra i Pawła, stawić się przed ojcem wszystkich pasterzy, zaznaczyć jedność ze św. Stolicą Apostolską i dać przed światem świadectwo hołdu, uległości i synowskiego posłuszeństwa względem Następcy Piotrowego w swojem i swoich owieczek imieniu.

Dlatego to od chwili, kiedyśmy zostali ozdobieni godnością biskupią, spieszyliśmy jak najczęściej do Piotrowego grodu. A kiedy z niedociecznych Bożych wyroków zostaliśmy powołani na prastarą stolicę świętego Stanisława i ujrzeliśmy się postawieni na trudnym pasterskim urzędzie tutejszej dyecezji, uczuliśmy w sercu tem większą potrzebę udania się do Rzymu, do Ojca całego chrześcijaństwa.

Pragnęlibyśmy być w Rzymie jak najrychlej, by zdać sprawę z włodarstwa naszego, by zaczerpnąć rady i rozkazów u sternika łodzi Piotrowej, jakoteż prosić o wskazanie odpowiednich lekarstw na choroby dusz naszych.

Nie ociągając się długo, wybraliśmy się w tę miłą dla serca każdego podróż, tym razem przez Lourdes, by — nie mogąc pomodlić się przed cudownym obrazem Królowej Polski na Jasnej Górze w Częstochowie — upaść za to na kolana w grocie Lourdes, uświęconej objawieniem się Niepokalanej Dziewicy i wsławionej niezliczonemi, nieustannie powtarzającemi się cudami, by tam oddać się zupełnie razem z powierzoną Nam owczarnią wszechwładnemu miłosierdziu i przemożnej opiece Najśw. Marji Panny, składając w Jej ręce nietylko duszę i zbawienie, ale troski i potrzeby Nasze.

Pierwszego marca stanęliśmy w Rzymie, w tej wspólnej ojczyznie wszystkich serc chrześcijańskich. Z najwyższą serca radością skierowaliśmy zaraz pierwsze kroki do grobu św. Piotra, dziękując Panu za łaski, a prosząc o nowe dla siebie i całej dyecezji.

Drugiego i trzeciego marca uczestniczyliśmy w uroczystościach w Watykanie, z okazji drogiego dla katolików święta 18-letniej rocznicy koronacji Ojca św. Leona XIII na Papieża.

Ku niemałej serca pociesze przekonaliśmy się, że Ojciec św., mimo zgrzybiałego już wieku — rozpoczął bowiem 87 rok życia — najlepszem cieszy się zdrowiem, pełen jest siły i czerstwości umysłu.

Wreszcie dnia 7 marca, jakoteż 16 marca mieliśmy szczęście być na posłuchaniu u Ojca św. W ciągu rozmowy złożyliśmy sprawozdanie o stanie dyecezji, o jej potrzebach i brakach, świadcząc przytem, że o ile zdołaliśmy poznać w pierwszym roku pasterzowania Naszego, w szczególności w czasie odbytych wizyt kanonicznych, znaleźliśmy wśród was, Najmilsi Synowie, dzięki gorliwej pracy waszych ojców duchownych — pomimo niektórych jeszcze zboczeń i błędów — dużo żywej wiary i gorącego przywiązania do Opoki Piotrowej. Ojciec św. z niezwykłą łaskawością i dobrocią wypytywał o stan parafij, o seminarjum duchowne, które szczególniejszej polecał opiece, o rozpoczętą restaurację Katedry Naszej na Wawelu, a wreszcie dla całej dyecezji krakowskiej, którą nazwał Jego Sercu drogą, użyczył proszonego Apostolskiego błogosławieństwa.

Przy tej sposobności złożyliśmy Ojcu św. skromne Świętopietrze, ofiarowane przez Nas, duchowieństwo i wiernych, jako drobny objaw naszego prawdziwie synowskiego przywiązania.

Dzieląc się z wami, Najmilsi w Chrystusie Synowie, tak radosnemi i podniosłemi wrażeniami, jakie Nam przyniósł pobyt nasz w Rzymie, uważamy za wskazane przypomnieć wam oraz podwójny obowiązek, jaki ciąży na każdym katoliku, a jaki wypływa z łączności z każdoczesnym Papieżem.

Pierwszy obowiązek, to modlitwa za pomyślność Kościoła i Ojca św.

Wszak dobrze wam wiadomo, że Ojciec św., który najczulszą miłością nas ogarnia i najzbawienniejszą karmi nauką, wskutek złości i chciwości krnąbrnych swych synów wielce cierpi i boleje. Zamknięty w Watykanie, jakby w więzieniu, z boleścią patrzy na zaślepienie wyrodnych dziatek, które wciąż knują nowe zamachy pismem, słowem i czynem wojując przeciw Stolicy św.; ludzkiej pozbawiony siły, bezbronny wobec groźnych, a potężnych wrogów, za inną, potężniejszą ogląda się pomocą, co płynie z góry od Pana Zastępów.

Jak niegdyś, gdy Piotr św. był w ciemnicę więzienną wrzucony przez żydów, modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim (Dzieje Apost. R. XII., w. 5), tak i dziś, gdy Ojciec św. w podobnym zostaje ucisku, a z więzienia swego na ulice ukochanego Rzymu pokazać się nie może, powinni wierni Chrystusowi gorące do Boga zanosić modły, aby osłonił potężnem swem ramieniem Namiestnika Swego i odwrócił od chrześcijaństwa ciosy, któreby mu przez nowe napaści na Ojca św. zadane być mogły.

Pomnóżcież więc odtąd i wy, Najmilsi, wasze modły, skoro nie zmniejszają się dotychczasowe cierpienia Ojca św., lecz nowe wciąż grożą niebezpieczeństwa. Nieście mu chętną pomoc w modlitwie, albowiem jego sprawa jest waszą sprawą, jego powodzenie jest waszem powodzeniem, jego smutki winny być waszemi smutkami. Proście w codziennych modlitwach, aby go Bóg wspierał i sił mu dodawał do mężnej i zwycięskiej obrony powierzo-

nego mu Kościoła i świętych praw jego, mu pozwolił doczekać lat Piotrowych na Stolicy Papieskiej, widzieć pokonanych wrogów Kościoła i cieszyć się odradzającym się wciąż duchem miłości i jedności wśród wielkiej chrześcijan rodziny.

Lecz nie dość pomnożyć modlitwy, powinniście pomnożyć i ofiary na rzecz Ojca świętego. Oto drugi obowiązek, jaki na nas wszystkich ciąży — tak duchownych, jak i świeckich, tak bogatych, jak i ubogich, to obowiązek składania Świętopietrza, by tak przyjść w pomoc potrzebom Ojca świętego.

Potrzeby te nie tylko nie ustają, ale owszem wzmagają się coraz więcej. Nie są to potrzeby osobiste, bo sam Ojciec święty żyje nadzwyczaj skromnie i oszczędnie, często powtarzając otaczającym go, że żyje z jałmużny i dlatego na wygody pozwalać sobie nie może.

Ale za to wielkie są wydatki, połączone z zawiadywaniem spraw duchownych całego świata, z utrzymaniem św. Kolegjum Kardynałów i przeróżnych kongregacyj, z utrzymaniem tylu znakomitych zakładów naukowych, duchownych i dobroczynnych w stolicy katolickiego świata, z pielęgnowaniem starożytnych zabytków dzieł sztuki, tak obficie w Rzymie nagromadzonych, z rozszerzaniem misyj zagranicznych i ciągłem wysyłaniem misjonarzy w pogańskie kraje, wreszcie z hojnem wspieraniem licznych ubogich, a wszystkie te ciężary spoczywają na barkach Ojca świętego.

Słuchajcie, co rzekł niedawno Ojciec święty do jednego z francuskich kapłanów: „Świętopietrze, to konieczna jałmużna dla moich ciężarów. Na Wschodzie założyłem nowe kolegja, aby kler w tych odległych okolicach ćwiczył się w cnocie i umiejętności kościelnej; w Egipcie utworzę niebawem dwa nowe biskupstwa, na to wszystko potrzeba mi nowych źródeł“.

Gdzież wziąć te źródła, jak starczyć na olbrzymie potrzeby, kiedy Ojciec święty odarty nikczemnie przez króla włoskiego z państwa, jakie prawowicie od tysiąca lat z górą posiadał?

Jest czwarte Boże przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją“, które kładzie na dziatki obowiązek miłości, szacunku i posłuszeństwa względem rodziców, wraz z powinnością niesienia chętnej i obfitej pomocy w razie potrzeby. Przykazanie to obejmuje nietylko tych, co nam życie ciała dali, ale i tych, co nam są ojcami duszy, a zwłaszcza Ojca św.

Jakoż zaledwie poruszono myśl odnowienia starożytnego Świętopietrza, wnet ze wszystkich krańców świata przywiązane dziatki, pomne na ono wielkie przykazanie Boże, zaczęły przysyłać Ojcu św. liczne ofiary.

I naród nasz polski, aczkolwiek nie bogaty, nie dał się wyprzedzić nigdy w poważnym narodów pochodzie i chętnie niósł ubogi swój grosz, synowską składając jałmużnę na ręce Namiestnika Jezusowego.

Niech i w dzisiejszych czasach gotowość nasza w ofiarach na Świętopietrze, coraz bardziej się ożywia i tak przypomina całemu światu odległe, a najświetniejsze czasy wiary przodków naszych, którzy Królestwo Polskie oddali pod opiekę świętej Stolicy Apostolskiej, a na znak hołdu powinnego, swem i potomków imieniem, obfite składali Papieżom ofiary.

Składajcie, co możecie w ofierze Świętopietrza! Niech ci, których Opatrzność obficie uposażyła dobrami doczesnemi, dają hojnie, a ubodzy niech składają po groszu, jak owa pobożna wdowa, którą wychwala Pan Jezus w Ewangelji św.

Nie mówcie: „tyle dziś nędzy u nas i niedostatku“ — bo ten wykrzyk przypomina nam słowa Pana Jezusa, rzeczone do Judasza, gorszącego się postępowaniem Maryi Magdaleny, która drogi olejek wylała na stopy Chrystusowe, kiedy przecież za sprzedany olejek, tyle można było wesprzeć ubogich. „Zaniechajcie jej, albowiem ubogie zawsze macie“ — rzekł wtedy P. Jezus. (Ew. św. Jana Rozdział XII w. 7, 8). Ubogich zawsze macie w kraju i dając im wsparcie sercem chrześcijańskiem, zawsze możecie sobie jednać zasługę, ależ pamiętajcie i o tem, że kto daje jałmużnę ubogiemu, ten pokrzepia członek Chrystusa — kto ją daje Ojcu świętemu, wspiera i pokrzepia źrenicę samego Chrystusa; wiedzcie, że kto czyni miłosierdzie zwyczajnemu ubogiemu, ten ma zasługę zwyczajnego jałmużnika, ale kto ją czyni osobie zastępcy Chrystusa, ma taką zasługę, jaką miała Magdalena, kiedy wonnemi maściami pomazała nogi Zbawiciela; bądźcie pewni, że jeżeli te słowa: „Pójdźcie błogosławieni“ na Sądzie ostatecznym — będą radosną nanagrodą dla każdego, który otarł łzy cierpiącemu bratu, to samo „Pójdźcie“ będzie nagrodą bez porównania rozkoszniejszą dla każdego, kto osłodził boleści i gorycze Chrystusa, powtórnie cierpiącego w Ojcu świętym. Wreszcie pamiętajcie, że jak w każdem królestwie, czy państwie ziemskiem, obowiązani są obywatele składać podatki na wspólne państwowe potrzeby, tak też katolicy, jako obywatele wielkiego na świat cały Chrystusowego Królestwa, co się Kościołem świętym zowie, winni składać daniny na potrzeby Ojca św., które są zarazem potrzebami całego Kościoła.

Przecież nie ma nikogo, któryby nie mógł czegoś odłożyć na ten cel tak święty i szlachetny, a jeśliby sobie i czego odmówił dla spełnienia tak słodkiego obowiązku, większąby jeszcze miał u Boga zasługę i chwałę.

Niestety, wielu dziś takich, którzy myślą o własnych potrzebach, przyjemnościach i korzyściach, którzy, jak mówi św. Paweł: „co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa“ (Filip. R. 2 w. 20), zapominając przytem o przestrodze św. Augustyna: „Taki u Pana Boga przesprawiedliwy jest zwyczaj, że jeżeli Jemu dziesięciny odmawiasz, On zmusi ciebie poprzestawać na dziesięcinie z dochodów twoich — zabierze nieprzyjacielskie wojsko to, czego w ofierze nie otrzymał Chrystus“.

W naszej Polsce, nie wiem, czy tyle jest dziś samolubstwa, czy więcej niezrozumienia tej prawdy, że dobru poszczególnemu nic nie ujmuje, kto szczerze i wytrwale służy dobru powszechnemu, i że nie ma sprawy, więcej i prawdziwie powszechnej nad sprawę katolickiego Kościoła i ściśle z nią złączoną sprawę Świętopietrza.

Podczas gdy nieprzyjaciele wiary i wrogowie Kościoła przedstawiają godny lepszej sprawy przykład łączności, jednomyślności i ofiarności, by dopiąć tylko swych haniebnych i bezbożnych celów, przystało zaprawdę, aby wierni synowie Kościoła, potomkowie słynącego niegdyś z gorącej wiary narodu, łączyli swe siły przy opoce Piotrowej i wytężali je ku obronie najświętszej sprawy — przystało, aby społeczeństwo polskie zaznaczyło i dziś przez szczodry współudział w ofiarach Świętopietrza swe przywiązanie do wiary i łączność z całym Kościołem katolickim.

To przywiązanie do wiary, do Kościoła i Stolicy św. w jednych z was obudzić, u innych utrzymać i spotęgować, jest mojem najświętszem, a zarazem najmilszem zadaniem, ustawicznym celem mojego życia.

Znam gorącą waszą wiarę i pobożność, cześć i posłuszeństwo dla św. Stolicy Apostolskiej, znam stateczne przywiązanie ludu polskiego do opoki Piotrowej i nauki Kościoła i pewien jestem, że słowa moje pasterskie znajdą skuteczny odgłos w sercach waszych, że modlitwą i ofiarą okażecie najlepszy dowód miłości, jaka nas wszystkich z wiarą świętą, z Kościołem Bożym i z Zastępcą Zbawiciela nierozerwalnym węzłem łączyć powinna.

A wtedy Bóg miłosierdzia nie zostawi bez nagrody wierności waszej, a miłosiernym miłosierdzia swego nie poskąpi.

Aby zaś ułatwić wam składanie darów, które Ojcu świętemu przeznaczyć chcecie, upoważniamy XX. Proboszczów do przyjmowania takowych w każdym czasie, a nadto postanawiamy, aby w dzień, w którym list niniejszy będzie odczytany lub w następną niedzielę, a na przyszłość co roku w uroczystość Bożego Narodzenia zbierali osobiście XX. Proboszczowie i Przełożeni Zakonni Świętopietrze w czasie sumy.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z Wami. Amen. (I. Tessal. R. V. w. 28).

Dan w Krakowie, w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 5 kwietnia 1896.

† *Jan*, książę-biskup.

Niniejszy list pasterski ma być odczytany we wszystkich Kościołach Dyecezyi naszej dnia 8-go maja b. r. w dzień św. Stanisława, Patrona Dyecezji lub najbliższą niedzielę.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu“. — Druk W. Korneckiego w Krakowie.